

EUNOMIA

miesięcznik raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

ISSN 1897-2349

nr 2 (33) / luty 2010



Foto: PWSZ w Wałbrzychu

▲ Obrady XIII Zgromadzenia Plenarnego KRePSZ w Wałbrzychu (s. 5).

▼ Wolontariusze Fundacji Dr Clowna przynieśli uśmiech pacjentom Szpitala Rejonowego w Raciborzu (s. 25).

▼ Dr Ludmiła Nowacka, Prezes raciborskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, w czasie III Seminarium Pedagogicznego (s. 11).

▼ Prof. nadzw. dr hab. Jerzy Pośpiech uczestniczył w ważnej konferencji na temat wychowania fizycznego i sportu w szkole (s. 11).



Foto: Archiwum PWSZ

Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Foto: Archiwum PWSZ



I ręką, i pędzlem.



Podczas warsztatów.

DZIECIĘCE WARSZTATY ARTYSTYCZNE W DZIERGOWICACH



Prace studentów wzbudzały żywe reakcje.



Razem z pracami.



Zieleń cieszyła się powodzeniem.

Jubileusz FOTONU – „Elektryczna projekcja”

17 grudnia 2009 roku



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



Foto: Agnieszka Gogolewska



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



Foto: Kamil Materzok



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Racibórz

– symbolika przestrzeni miejskiej

Posąg Immaculaty w Raciborzu

Kolumny albo słupy maryjne, czyli monumenty, których głównym akcentem jest posąg Matki Boskiej, są niezwykle charakterystycznym elementem krajobrazu wielu miejscowości należących niegdyś do ogromnego państwa Habsburgów. Znajdziemy je w miastach dzisiejszej Austrii, Czech, Słowacji, Węgier, Chorwacji. Sporo ich stoi także na ziemiach Śląska, zwłaszcza Dolnego. Zazwyczaj usytuowane są na rynkach czy jakichś innych placach miejskich, albo przed kościołami. Powstawały głównie w wiekach XVII i XVIII, a zatem w okresie apogeum dążeń kontrreformacyjnych, zapoczątkowanych jeszcze w stuleciu szesnastym w czasie obrad Soboru Trydenckiego. Rozkwitająca po „Tridentinum” sztuka barokowa – ogromnie „teatralna”, oddziałująca na wszystkie zmysły – była poza wszystkim innym sugestywnym symbolem triumfu katolicyzmu nad zagrażającymi mu herezjami. Ponieważ zaś jednym z głównych składników doktryny reformacyjnej (niezależnie od różnic między poszczególnymi wyznaniem protestanckimi) jest zakwestionowanie i odrzucenie dogmatów związanych z Matką Boską, nic dziwnego, że katolicyzm potrydencki eksponował – w kulcie (rozwój sanktuariów Maryjnych) i w ikonografii – postać Maryi Niepokalanej, która często była przedstawiana (zgodnie zresztą z przesłaniem biblijnym) jako Ta, która depcze głowę węża i niszczy w ten sposób wszelkie herezje, będące zatrutymi owocami działania Szatana.

Głębokie, odwołujące się zarówno do barokowej tradycji, jak i do potrzeb duchowych współczesnego człowieka, odczytanie symboliki maryjnych kolumn przedstawił ósmego grudnia 2009 roku, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, papież Benedykt XVI w czasie tradycyjnego nabożeństwa na Placu Hiszpańskim w Rzymie, u stóp kolumny maryjnej, postawionej tam w XIX wieku. Biskup Rzymu dokonał zestawienia miasta z osobą ludzką. Każdy z nas jest miastem, dzieje się z nami to samo, co z miastem. „(...) miasto potrzebuje Maryi, która swoją obecnością mówi nam o Bogu, przypomina nam o zwycięstwie łaski nad grzechem i prowadzi nas ku nadziei nawet w sytuacjach po ludzku bardzo trudnych”¹⁾ – mówił m.in. Benedykt XVI.

Kolumny maryjne, symbolizujące dostojeństwo, chwałę Bożą i wyniesienie Matki Bożej, spektakularnie uzmysławiające katolicką teologię maryjną, są typowym przejawem rzeźby barokowej. Stawianie ich w centralnych miejscach wielu miast i wiosek dawnego cesarstwa austriackiego miało być znakiem wierności poszczególnych społeczności lokalnych wobec następcy Piotra i całej doktryny katolickiej, w której cześć dla Matki Boga zajmuje bardzo wysoką pozycję. Kolumny Maryjne miały więc charakter manifestacji religijnej, ale także w jakimś sensie politycznej, bowiem były zewnętrznym wyrazem oddania pod opiekę Matki Boskiej wszystkich ziem należących do katolickich Habsburgów. „Stawiano je jako wota w różnych trudnych sytuacjach życiowych, m.in. za ocalenie życia, powrót do zdrowia czy odwrót morowego powietrza.”²⁾ Wzorami owych monumentów stały się kolumny maryjne wystawione przez cesarza Ferdynanda III w 1647 roku w Wiedniu i w 1650 roku w Pradze.

Raciborska kolumna maryjna jest jednym z największych obiektów tego typu. Na jej trójbocznym cokole, masywnym i statycznym, stoją rzeźby trzech świętych patronów Raciborza: św. Floriana, chroniącego od pożarów, św. Sebastiana, strzegącego przed zarazą i świętego papieża Marcelego, legendarnego obrońcy miasta. Na postumencie umieszczono również wielkie tablice z łacińskimi inskrypcjami, mówiącymi o genezie fundacji kolumny oraz o oddaniu się Raciborza po wieczne czasy w opiekę Najświętszej Marii Panny. Górna część kolumny, wyrastająca niejako z owego statycznego piedestału, ma zupełnie inny charakter. Przedstawia słupek skłębionych chmur, na którym wznosi się postać Immaculaty – Matki Boskiej Niepokalanej Poczętej. Depcze Ona węża, „którego jadem świat był wszystek chory”, jak pisze Mikołaj Sęp Szarzyński w swoim kontrreformacyjnym sonecie *Do Najświętszej Panny*, na Jej głowie znajduje się „korona z gwiazd dwunastu, a pod stopami księżyc” (Ap 12, 1).

dr Janusz Nowak



Kolumna Maryjna

źródło: wikipedia.pl

¹⁾ <http://www.radiomaryja.pl/artykuly.php?id=102038>

²⁾ M. Perzyński, *Sekrety maryjnej kolumny*, „Nowe Życie” luty 2002.

Słowo od redakcji

Na początku letniego (mimo że zimowy krajobraz za oknami klóci się – przynajmniej na razie – z nazwą tego półrocza) semestru roku akademickiego 2009/2010 oddajemy do rąk naszych Czytelników trzydziesty trzeci numer uczelnianego miesięcznika. Znajdą w nim Państwo m.in. relację z ważnego spotkania JM Rektora prof. nadzw. dr. hab. Michała Szepelawego z Minister Barbarą Kudrycką, sprawozdanie z kolejnego Zgromadzenia Plenarnego Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych, tekst referatu wygłoszonego przez prof. nadzw. dr. hab. Jerzego Pośpiecha podczas odbytego w Senacie RP sympozjum na temat wychowania fizycznego i sportu w szkole.

Prezentujemy także omówienie przebiegu III Seminarium Pedagogicznego, zorganizowanego przez raciborski oddział Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, naszą uczelnię oraz władze samorządowe miasta.

Przedstawiamy ciekawą inicjatywę studentów naszej uczelni, polegającą na organizowaniu cyklu spotkań dla maturzystów przygotowujących się do obowiązkowego egzaminu majowego z matematyki.

O uczestnictwie w kulturze małomiasteczkowej pisze dr Rajmund Morawski (to pierwsza część artykułu).

Prof. Kazimierz Cieślik w drugiej części swojego materiału interpretuje wybrane arcydzieła malarstwa światowego pod kątem ujawniającej się w nich tendencji do improwizacji.

Ciekawe doświadczenia z przeprowadzonych jeszcze latem artystycznych warsztatów dziecię-

cych omówił prof. nadzw. adi. II st. dr Aleksander Ostrowski.

Zjawiskiem fotografii otworkowej zajął się Marcin Komorowski, członek Studenckiego Koła Naukowego Fotografii Artystycznej FOTON.

Mikołajkową akcją wspominają wolontariusze Fundacji Dr Clown.

Ponadto recenzje dwóch ważnych książek naukowych, a także kolejny wykaz nowości bibliotecznych.

Jak zwykle miesięcznik zamyka edycja „Żarowy”, a w niej interesujące felietony i wywiad.

Składamy wyrazy wdzięczności autorom, redaktorom, współpracownikom naszego periodyku, którzy przyczynili się do powstania kolejnego numeru „Eunomii”.

Szczególne podziękowania przekazujemy Panu Jackowi Chmielewskiemu i pracownikom (wśród nich zwłaszcza Panu Adamowi Dobrzynieckiemu, który zajmował się bezpośrednio łamaniem poszczególnych numerów) kierowanej przez Niego Oficyny Drukarskiej. Z przyczyn organizacyjnych trzydziesta trzecia edycja uczelnianego miesięcznika jest ostatnią (przynajmniej na razie), którą przygotowała do druku, składała i drukowała warszawska firma. Dziękujemy za bardzo dobrą współpracę!

Życzymy Państwu, naszym Czytelnikom, miłej lektury!

REDAKCJA



JM Rektor PWSZ w Raciborzu, prof. nadzw. dr. hab. Michał Szepelawy, uczestniczył w obradach XIII Zgromadzenia Plenarnego Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych, które w ostatnich dniach stycznia odbyły się w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu. W środku numeru znajdują Państwo obszerną relację z tego ważnego wydarzenia.

EUNOMIA

Spis treści

Słowo od redakcji

s. 1

Kronika wydarzeń

s. 3

Porządek posiedzenia Senatu

s. 3

Rektor raciborskiej uczelni spotkał się z szefową resortu

s. 4

Wałbrzych gościł rektorów

MICHAŁ SZEPELAWY

s. 5

Wykład profesora Jerzego Pospiecha w Senacie RP

s. 8

Środowisko wychowawcze w mieście

LUDMIŁA NOWACKA

s. 11

Uczestnictwo w kulturze małomiasteczkowej

RAJMUND MORAWSKI

s. 14

Improwizujący malarz (cz. 2)

KAZIMIERZ CIEŚLIK

s. 17

Dziecięca ekspresja plastyczna

ALEKSANDER OSTROWSKI

s. 20

Fotografia otworkowa

MARCIN KOMOROWSKI

s. 22

Każdy może zostać świętym Mikołajem

MICHAELA BAŃCZYK

s. 24

Wsparcie dla maturzystów

s. 25

Wiedza: ukryty skarb

JOANNA KAPICA-CURZYTEK

s. 26

U źródeł kryzysu nowoczesności

s. 27

Nowości biblioteczne

s.28

ŻARÓWA

niezależny dodatek studencki

„Żarówka” energooszczędna

s. 1

Sezon na morsa

s. 2

Baby, ach te baby...

s. 3

Najpopularniejsza trzylatka

Aleksandra Gawłowska

s. 4

Eunomia

Miesięcznik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu
Rok V Nr 2 (33). Luty 2010 r.

Adres redakcji:

ul. Słowackiego 55, 47-400 Racibórz

tel./fax: 032 415 50 20

Redaguje zespół

Redaktor naczelny: Janusz Nowak

„Żarówkę – Niezależny Dodatek Studencki” redagują:

Paulina Janecka i Joanna Jędraszczyk (zarowa.pwsz@gmail.com)

Projekt winiet: Kazimierz Frączek – Wydawnictwo SCRIBA

Materiał zdjęciowy: Gabriela Habrom-Rokosz

Opracowanie DTP: Oficyna Drukarska – Jacek Chmielewski

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu

© Copyright by PWSZ w Raciborzu

Przygotowanie do druku, druk i oprawa:

Oficyna Drukarska – Jacek Chmielewski

ul. Sokołowska 12 A, 01-142 Warszawa

KRONIKA WYDARZEŃ – SENAT I REKTORAT

14 stycznia 2010 r. odbyło się posiedzenie Kolegium Rektorskiego. Tematem obrad były bieżące sprawy uczelni.

22 stycznia 2010 r. Rektor prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy uczestniczył w noworocznym spotkaniu Klientów ING Banku Śląskiego. Spotkanie odbyło się w Teatrze Ziemi Rybnickiej w Rybniku.

22 stycznia 2010 r. odbyło się spotkanie Rektora prof. nadzw. dr. hab. Michała Szepelawego ze Starostą Raciborskim Adamem Hajdukiem. Tematem spotkania były perspektywy uruchomienia kierunku studiów rolnictwo, szanse i zagrożenia.

25 stycznia 2010 r. Rektor prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy uczestniczył w uroczystym otwarciu nowej siedziby PKO Banku Polskiego w Raciborzu przy ul. Mickiewicza 13A.

28 stycznia 2010 r. Rektor prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy udał się z wizytą do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Warszawie. Podczas spotkania z Panią Minister Barbarą Kudrycką przedstawił potrzeby uczelni.

31 stycznia 2010 r. Przewodniczący Kapituły przyznającej nagrody starosty w dziedzinie kultury, prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy, uczestniczył w rozdaniu nagród podczas Gali Kultury „Mieszko A.D. 2009” w Szonowicach.

1 lutego 2010 r. w uczelni gościli MUDr. Katarzyna Kikalova, Ph.D. koordynator programu Erasmus i doc. Paed Dr. Mirosław Kopecky, Ph.D. kierownik Katedry Antropologii i Wiedzy o Zdrowiu Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu. Celem spotkania z kierownictwem uczelni było omówienie współpracy w ramach programu ERASMUS.

2 lutego 2010 r. Rektor uczestniczył w spotkaniu w Starostwie Powiatowym, na którym omówiono zmiany w regulaminie przyznawania nagród starosty w dziedzinie kultury.

4 lutego 2010 r. obradował Senat. Na posiedzeniu przyjęto m. in. uchwały w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów na kierunku filologia, zmian w planie rzeczowo finansowym oraz w sprawie stanowisk i rocznego wymiaru zajęć dydaktycznych nauczycieli akademickich PWSZ w Raciborzu.

PORZĄDEK POSIEDZENIA SENATU Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu

– 4 lutego 2010 r.

1. Przyjęcie Uchwały Nr 184/2010 w sprawie przyjęcie porządku obrad Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
2. Przyjęcie Uchwały Nr 185/2010 w sprawie przyjęcia protokołu z posiedzenia Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu z dnia 26 listopada 2010 r.
3. Przyjęcie Uchwały Nr 186/2010 w sprawie zatwierdzenia zmian w Planie Rzeczowo-Finansowym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
4. Przyjęcie Uchwały Nr 187/2010 w sprawie wyrażenia zgody na ustanowienie służebności drogi koniecznej.
5. Przyjęcie Uchwały Nr 188/2010 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów 2008-2011 na kierunku filologia.
6. Przyjęcie Uchwały Nr 189/2010 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów 2009-2012 na kierunku filologia.
7. Przyjęcie Uchwały Nr 190/2010 w sprawie stanowisk oraz rocznego wymiaru zajęć dydaktycznych nauczycieli akademickich PWSZ w Raciborzu.
8. Przyjęcie Uchwały Nr 191/2010 w sprawie zmiany składu osobowego Komisji Dyscyplinarnej ds. Studentów i Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej ds. Studentów PWSZ w Raciborzu.
9. Sprawy różne.

Rektor raciborskiej uczelni spotkał się z szefową resortu

Bardzo ważne dla całej społeczności Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, a także dla mieszkańców Raciborza i regionu raciborskiego, wydarzenie odbyło się 28 stycznia 2010 roku w Warszawie w gmachu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Prof. dr hab. Barbara Kudrycka, stojąca na czele resortu, przyjęła **prof. nadzw. dr. hab. Michała Szepelawego**, Rektora PWSZ w Raciborzu, który zapoznał Panią Minister z historią raciborskiej uczelni, począwszy od działalności Liceum Pedagogicznego, poprzez Studium Nauczycielskie, filię AWF-u oraz Kolegium Nauczycielskie, aż do obecnej publicznej wyższej szkoły. Prof. Kudrycka była świetnie przygotowana do rozmowy, znała strukturę raciborskiej PWSZ oraz aktualny stan kierunków i specjalności.

W spotkaniu uczestniczył także Poseł na Sejm RP **Henryk Siedlaczek**, stale troszczący się o rozwój naszej uczelni i wytrwale poszukujący dla niej sprzymierzeńców.

Rektor Michał Szepelawy scharakteryzował problemy, z jakimi boryka się uczelnia, a przede wszystkim dotkliwy brak hali z prawdziwego zdarzenia dla studentów kierunku wychowanie fizyczne. Przed czterema laty raciborska PWSZ zakupiła od RAFAKO S.A. stary obiekt pofabryczny, planując jego adaptację na potrzeby uczelni, jednak również od czterech lat bez odpowiedzi pozostają wszelkie pisma kierowane do MNiSzW i zawierające prośby o dofinansowanie tego przedsięwzięcia.

Pani Minister po wysłuchaniu argumentacji złożyła obietnicę bliższego zainteresowania się tą sprawą. Za-

pewniła, że postara się pomóc raciborskiej uczelni, tym bardziej, że jej władze szukają wsparcia również w innych instytucjach, takich jak Ministerstwo Sportu, Fundusz Ochrony Środowiska i inne, co świadczy o determinacji w dążeniu do osiągnięcia celu, jakim jest polepszenie bazy dydaktycznej uczelni.

Brak możliwości skorzystania z funduszy europejskich, nieogłoszony do tej pory w województwie śląskim konkurs na projekty w ramach programu „Rekultywacja terenów pofabrycznych”, zmusza naszą uczelnię do szukania innych dróg pozyskiwania pilnie potrzebnych środków finansowych. Wizyta u Minister Barbary Kudryckiej to jeden z przejawów tych działań. Również grudniowe rozmowy Prorektora prof. nadzw. dr. hab. Jerzego Pośpiecha w Ministerstwie Sportu dają szansę na wsparcie finansowe dla uczelni.

Władze raciborskiej PWSZ są przekonane, że budowanie przyszłości uczelni oparciu o własną infrastrukturę dydaktyczną jest optymalnym sposobem stabilizacji funkcjonowania szkoły.

W trakcie spotkania Poseł Henryk Siedlaczek poruszył szeroko dyskutowany w środowisku problem przyszłości publicznych wyższych szkół zawodowych w kontekście pojawiających się projektów przekazania tych placówek pod jurysdykcję sejmików wojewódzkich, co groziłoby utratą autonomii. W odpowiedzi Pani Minister Kudrycka autorytatywnie stwierdziła, ku satysfakcji społeczności PWSZ, że nie przewiduje takich działań, a podejmowane w Senacie RP próby wprowadzenia zmian ustawowych idących w tym kierunku uznała za niemające szans powodzenia. □

Wałbrzych gościł rektorów

XIII Zgromadzenie Plenarne KRePSZ

28-30 stycznia 2010 roku

prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy, Rektor PWSZ w Raciborzu

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Angelusa Sile-siusa w Wałbrzychu była gospodarzem kolejnego, trzynastego już, Zgromadzenia Plenarnego Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych. W czwartek 28 stycznia w godzinach popołudniowych w pięknej sali Zamku Książ rozpoczęła się pierwsza sesja konferencji. Wszystkich przybyłych - licznych gości Zgromadzenia oraz rektorów wyższych szkół zawodowych – przywitał **prof. dr hab. inż. Andrzej Kolasa**, Przewodniczący KRePSZ.

Zanim rektorzy rozpoczęli dyskusję na temat najbardziej istotnych i aktualnych problemów środowiska publicznych wyższych szkół zawodowych, wysłuchali referatu na temat wdrażania Krajowych Ram Kwalifikacji, wygłoszonego przez **prof. nadzw. dr hab. Ewę Chmielecką**. W wystąpieniu przewodniczącej Zespołu Ekspertów Bolońskich przy Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego został zaprezentowany cel strategiczny Krajowych Ram Kwalifikacji, jakim jest podniesienie międzynarodowej konkurencyjności europejskiego szkolnictwa wyższego, a także cele dydaktyczne, takie jak przygotowanie absolwentów do potrzeb zmieniającego się rynku pracy, do aktywności w demokratycznym społeczeństwie, rozwijanie i podtrzymywanie podstaw wiedzy zaawansowanej, rozwijanie osobowości kształconych. Kwalifikację definiuje się jako formalny wynik procesu oceny i ewaluacji przeprowadzonej przez właściwy organ, potwierdzający, że osoba ucząca się uzyskała efekty zgodne z określonymi standardami (dyplom, świadectwo, certyfikat). Natomiast efekty uczenia się to określenie tego, co uczący się wie, rozumie i potrafi wykonać po ukończeniu okresu uczenia się. Efekty te wyrażone są w kategoriach wiedzy, umiejętności i innych kompetencji. Zaleca się, aby właśnie efekty uczenia się stanowiły podstawowy element konstruowania wszelkich programów nauczania. Same Krajowe Ramy Kwalifikacji są narzędziem, służącym do opisu i klasyfikowania kwalifikacji ze względu na poziomy osiągnięć scharakteryzowane wedle przyjętych w danym kręgu zestawów kryteriów, mających jednak jasne odniesienia do ram europejskich. Prace nad stworzeniem Krajowych Ram Kwalifikacji trwają. Istotne jest określenie poziomów kompetencji na różnych etapach

edukacji, co jest jednym z wyzwań stojących przed twórcami reformy szkolnictwa wyższego. Krajowe Ramy Kwalifikacji, wynikające ze standardów europejskich, stanowiąc będą punkt wyjścia do definiowania programu studiów w języku efektów kształcenia, tak w zakresie kompetencji ogólnych, jak i dziedzinowych. Uczelnie jako instytucje edukacyjne i generatory wiedzy ewoluują w stronę organizacji otwartych na potrzeby otoczenia a jednocześnie współkreujących je.

Następnie omawiano sprawy wewnętrzne Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych: m.in. przyjęto zaproponowany porządek obrad oraz protokołów z XII Zgromadzenia Plenarnego KRePSZ, podano informacje o bieżącej działalności Konferencji oraz formułowano wolne wnioski. Istotną sprawą w tej części posiedzenia było zdecydowane podtrzymanie przez gremium rektorów publicznych szkół zawodowych negatywnego stanowiska wobec propozycji niekorzystnych dla tych placówek rozwiązań, polegających na przekazaniu ich pod jurysdykcję sejmików wojewódzkich.

Pierwszy dzień Zgromadzenia zakończył się uroczystą kolacją w Sali Krzywej Zamku Książ.

Nazajutrz – 29 stycznia 2010 roku – obrady odbywały się w Sali Senatu i Konwentu Gmachu Głównego wałbrzyskiej



Foto: Archiwum PWSZ.

Zamek Książ w zimowej szacie.



Obrady.

PWSZ (dawny pałac Czetrzów), a rozpoczęło je wystąpienie **prof. dr. hab. Jerzego Woźnickiego**, Prezesa Fundacji Rektorów Polskich, poświęcone „Strategii rozwoju szkolnictwa wyższego do roku 2020”. Projekt ten ma charakter środowiskowy. Ponieważ środowisko akademickie jest bardzo zróżnicowane, m.in. organizacyjnie, chodziło o to, aby znaleźć wspólny mianownik, wspólną podstawę potrzeb i oczekiwań całego środowiska związanego z uczelniami wyższymi. Prof. Woźnicki podkreślił, że fakt powstania dwóch projektów strategii – konsorcjum ERNST & YOUNG i konsorcjum złożonego z wielu podmiotów, wśród których znajduje się KRePSZ – jest bardzo pozytywny, bowiem można konfrontować ze sobą różne rozwiązania. Filozofia projektu środowiskowego opiera się m.in. na przekonaniu, że zasada, która przyświecała nam w ostatnich latach, a mianowicie poprawianie stanu wykształcenia społeczeństwa polskiego, musi być uzupełniona troską o rozwój badań naukowych, które ostatnio zostały wyraźnie z tyłu za dydaktyką. Istotna jest sprawa finansowania uczelni i w tym względzie twórcy projektu strategii proponują hasło „cztery razy jeden procent”. Oznacza to po jednym procencie z budżetu na szkolnictwo wyższe (dydaktykę) i naukę i po jednym procencie na każdy z tych działów spoza budżetu. Projekt przewiduje, w zakresie powiązań uczelni z otoczeniem, powoływanie rad powierniczych, które miałyby uprawnienia zbliżone do rad nadzorczych. Akcentowane jest wzmocnienie kompetencji rektora. Środowiskowy projekt strategii zawiera ponad osiemdziesiąt działań, które, w przekonaniu jego autorów, zagwarantują rozwój szkolnictwa wyższego w najbliższych latach. Jak najbardziej możliwe jest połączenie elementów obydwu projektów, zwłaszcza

po to, aby kolejne rządy nie rozpoczynały prac nad strategią od nowa, co już wielokrotnie się zdarzało.

Po dyskusji, z udziałem m.in. Posła na Sejm RP **Henryka Gołębiowskiego**, zastępcy przewodniczącego Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, rektorzy udali się do Urzędu Miasta Wałbrzycha na spotkanie z Prezydentem.

Część popołudniowa miała charakter turystyczny – uczestnicy Zgromadzenia mieli okazję zwiedzić Sztolnie Walimskie, natomiast wieczorem odbyła się uroczysta kolacja z udziałem przedstawicieli wałbrzyjskich władz samorządowych.

W trzecim, ostatnim dniu Zgromadzenia (30 stycznia), po zwiedzeniu Zamku Książ rektorzy dyskutowali na temat przedstawionego przez prof. Woźnickiego projektu strategii rozwoju szkolnictwa wyższego i przyjęli stanowisko w tej sprawie. W wielowątkowej dyskusji głos zabrał m.in. **prof. Zbigniew Marciniak**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego (odpowiedzialny m.in. za wdrażanie Krajowych Ram Kwalifikacji), który zaakcentował przede wszystkim problem trudności w zdobywaniu przez studentów bardzo wysokiego poziomu wiedzy. Jak przekonać studentów, żeby uczyli się jak najlepiej, a nie kierowali się w stronę przeciętności i średniactwa? Stan nasycenia liczbą studentów i uczelni już osiągnęliśmy. W przyszłości musimy położyć nacisk na jakość kształcenia. Zdaniem prof. Marciniaka tylko państwowe dyplomy uchroniły nas przed katastrofą edukacyjną, którą mógł spowodować lawinowy wzrost liczby studentów. W szkołach wyższych pożądana jest jednoetatowość, należy stworzyć warunki, aby doświadczeni pracownicy naukowcy mogli silnie związać się z uczelniami i w ten sposób oddziaływać na podniesienie jakości kształcenia.



Foto: Archiwum PWSZ.

Wystąpienie wiceministra Marciniaka.

Honorowy przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich **prof. Tadeusz Luty** stwierdził m.in. że w naszym kraju nie udało się nigdy przeszczepianie systemu szkolnictwa z innych państw, dlatego należy wypracować własną drogę i nią podążać.

Prof. Tadeusz Szulc, były wiceminister edukacji i sportu, a także były rektor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, zaakcentował, że jakość kształcenia w publicznych wyższych szkołach zawodowych powinna być jak najwyższa, ponieważ jest to w najlepiej rozumianym interesie państwa. Bardzo

ważna jest debata publiczna dotycząca systemu szkolnictwa wyższego, aby nie pozwolić na zawłaszczenie tej problematyki przez polityków, którzy niekoniecznie podejmują ją z pobudek merytorycznych.

Głos w dyskusji zabrało wielu członków KRePSZ – rektorów Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych z różnych miast.

Pożegnalny obiad był ostatnim punktem programu XIII Zgromadzenia Plenarnego Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych. ❖



Foto: Archiwum PWSZ.

Prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy podczas przerwy w obradach.

Wykład profesora Jerzego Pośpiecha w Senacie RP

6 listopada 2009 r. w Senacie RP odbyła się konferencja „Wychowanie fizyczne i sport w szkole”. W spotkaniu wzięli udział parlamentarzyści, ministrowie, nauczyciele akademicy, przedstawiciele polskich związków sportowych, Szkolnego Związku Sportowego, szkół mistrzostwa sportowego, a także kuratorzy, nauczyciele oraz dziennikarze sportowi.

Uczestników konferencji powitała wicemarszałek Senatu RP **Krystyna Bochenek**. Minister edukacji narodowej **Katarzyna Hall** w swoim wystąpieniu przypomniała, że od 1 września 2009 r. obowiązuje nowa podstawa programowa wychowania fizycznego, która przewiduje, że dwie godziny obowiązkowych zajęć wychowania fizycznego uczniowie mogą realizować w wybranych przez siebie for-

mach zajęć sportowych, rekreacyjno-zdrowotnych, tanecznych bądź turystycznych. Z kolei minister sportu i turystyki **Adam Giersz** podkreślił, że większa niż było to możliwe dotychczas indywidualizacja zajęć wychowania fizycznego może się przełożyć na wyższe osiągnięcia sportu polskiego. Przypomniał także, że zwiększenie sprawności fizycznej dzieci i młodzieży jest jednym z priorytetów „Strategii rozwoju sportu w Polsce do 2015 r.”.

W pierwszej części konferencji dyskutowano o wychowaniu fizycznym, zorientowanym prosportowo i prozdrowotnie, jako nowym zadaniu edukacyjnym, zarówno pod kątem obowiązujących uregulowań prawnych, jak i potrzeb oraz możliwości realizacyjnych. Drugą część spotkania poświęcono zagadnieniom związanym ze sportem szkolnym.

Patronat Honorowy

Krystyna Bochenek, Wicemarszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
Kazimierz Wiatr, przewodniczący Komisji Nauki, Edukacji i Sportu

Komitet Honorowy

Zbigniew Szaleniec, senator, przewodniczący Komitetu Honorowego
Józef Bergier, zastępca przewodniczącego Komisji Nauki, Edukacji i Sportu
Katarzyna Hall, Minister Edukacji Narodowej
Adam Giersz, Minister Sportu i Turystyki

PROGRAM

11.00 – Otwarcie konferencji

- Zbigniew Szaleniec, senator, przewodniczący Komitetu Honorowego
- Józef Bergier, zastępca przewodniczącego Komisji Nauki, Edukacji i Sportu
- Katarzyna Hall, Minister Edukacji Narodowej
- Adam Giersz, Minister Sportu i Turystyki
- prof. Tomasz Prołowicz, AWF i S Gdańsk
Reforma wychowania fizycznego i zdrowotnego, szanse i zagrożenia
- prof. Jerzy Pośpiech
Edukacyjne walory sportu w szkole

12.30 – przerwa – poczęstunek dla uczestników

13.00 – *Wychowanie fizyczne i zdrowotne w szkole*

- prof. Krystyna Górna-Lukasik, AWF Katowice
Cele wychowania fizycznego a wybrane uregulowania prawne
- prof. Wiesław Osiński, AWF Poznań
Wychowanie fizyczne w szkole: między usprawnieniem a rzeczywistymi potrzebami
- prof. Andrzej Krawański, AWF Poznań
Prozdrowotnie zorientowana edukacja fizyczna jako element kształcenia ogólnego
- Stanisław Faber, śląski kurator oświat
Analiza realizacji wychowania fizycznego w szkołach na Śląsku

14.00 – *Sport w szkole i infrastruktura sportowa*

- prof. Henryk Sozański, AWF Warszawa
Sport w szkole, stan i perspektywy
- Wojciech Ziemiak, prezes Szkolnego Związku Sportowego
Sport w szkole w świetle rozgrywek organizowanych przez Szkolny Związek Sportowy
- senator Antoni Piechniczek, wiceprezes PZPN
Szkoły mistrzostwa sportowego jako ważny element w procesie wyszkolenia zawodników w piłce nożnej
- Andrzej Mentel, nauczyciel WF
Model funkcjonowania sportu szkolnego w mieście Czeladź
- Tomasz Półgrabski, podsekretarz stanu w MSiT
Realizacja programu Orlik i innych przedsięwzięć infrastruktury sportowej służącej szkolnej kulturze sportowej

15.00 – Dyskusja i podsumowanie konferencji

Program konferencji.

Wykład poświęcony edukacyjnym walorom sportu w perspektywie europejskiej przedstawił prorektor PWSZ w Raciborzu **prof. nadzw. dr hab. Jerzy Pośpiech**. Przedstawiamy tezy wystąpienia prof. Pośpiecha.

Swoje wystąpienie prof. Jerzy Pośpiech rozpoczął przypomnieniem monografii Georgesa Herberta „Sport kontra wychowanie fizyczne”, wydanej w 1925 r. we Francji. Największy autorytet francuskiego wychowania fizycznego, wyrażając powszechnie aprobowaną opinię, stwierdził, że „**sport wiążąc się z pieniędzmi jest brudny i rodzi agresję**”. Z tych powodów nie może być dopuszczony do szkół jako środek wychowawczego oddziaływania.

50 lat później Niemcy (zarówno ze wschodu, jak i z zachodu) zmienili nazwę przedmiotu szkolne wychowanie fizyczne na **lekcje sportu** (Sportunterricht), powierzając ich prowadzenie nauczycielom sportu, kształconym na wydziałach nauk o sporcie bądź pedagogiki sportu. To samo uczynili później Szwedzi (Sport and health) i Holendrzy (Teaching movement and sport). Zaś francuscy uczniowie pobierają dzisiaj **lekcje wychowania fizycznego i sportu** (Physical and sport education) u nauczycieli wychowania fizycznego i sportu.

Jak to jest możliwe?

Czy tak bardzo zmieniła się szkoła, czy też tak bardzo zmienił się sport?

Czy to (r)ewolucja w obszarze kulturowym, nazywanym u nas kulturą fizyczną?

Socjologiczny fenomen XX wieku - „sportyfication of the society” – spowodował wewnętrzne zróżnicowanie sportu, charakteryzujące się dwoma jego przeciwstawnymi tendencjami:

- „sportyfikacją”
- „desportyzacją”

„**Sportyfikacja**” podkreśla silny trend do maksymalizacji osiągnięć (wyników) sportowych, zainicjowany przez „zimną wojnę” i konfrontację dwóch systemów politycznych; po upadku komunizmu podtrzymywany przez komercjalizację i „mediatyzację” sportu.

„**Desportyzacja**” – to upowszechnienie „sportu dla każdego”, które obniżyło progi wymagań uczestnictwa w sporcie. Przyjemność, zabawa, bycie w grupie, zdrowie, samo-realizacja, sprawność, radość, przygoda, dobry wygląd, to powody dla których ludzie uprawiają sport. Jednorodny dotychczas sport przekształcił się w odrębne podsystemy kultury ruchu.

1. Sport elit.
2. Sport klubowy.
3. Sport rekreacyjny.
4. Fitness sport.



Prezydium Konferencji.

5. Sport przygodowy.
6. Sport radosny.
7. Sport kosmetyczny (B.Crum,1993).

W krajach Unii Europejskiej istnieje wiele modeli organizacyjnych, struktur i programów sportu w szkole. W większości państw unijnych szkoły posiadają pełną autonomię w programowaniu tej działalności. Szkolne zajęcia sportowe organizowane są we współpracy z lokalnymi instytucjami sportowymi, sponsorami, również przy pomocy finansowej władz samorządowych.

Związki sportu i edukacji mają w Europie długą i barwną historię. Już w starożytnej Grecji – kolebce naszej kultury – Sokrates i Arystoteles zdawali sobie sprawę z ogromnego znaczenia sportu w edukacji, włączając sport do swoich programów nauczania i twierdząc, że sport przyczynia się do zachowania nie tylko fizycznej, lecz również psychicznej równowagi każdego z nas.

Interdyscyplinarne badania dokumentują wpływ uczestnictwa w sporcie na rozwój psychiczny i społeczny uczniów (m.in. Vuori, 1995; Schields & Bredmeier, 1995; Van Bottenburg & Schuyt, 1996, Armstrong & Welsman, 1999; Bretttschneider, 1999; De Knop, Vanreusel & Scherder, 2002; Coakley, 2004).

„Uczenie się ruchu”, to najczęstszy sposób pojmowania wychowania fizycznego i sportu w szkole.

„Ruszanie się, aby się uczyć” to wykorzystanie aktywności fizycznej jako kontekstu i środka w procesie kształcenia i wychowania, którego celem jest osiąganie całej gamy rezultatów edukacyjnych, m.in. zachowania i działania odpowiedzialnego oraz efektywnego (Talbot M.,1999).

Stegeman, Janssens wyróżniają **cele swoiste (sport-related goals) – sport jako cel; cele pozasportowe (goals beyond sport) – sport jako środek** (Stegeman, Janssens 2004, [Steenbergen, Tamboer 1998]). Pozasportowe cele uczestnictwa w sporcie:

- kształtowanie charakteru,
- rozwój moralny,
- obywatelski,

uzasadniają konieczność włączenia sportu do programów działalności placówek edukacyjnych (Stevenson 1975).

Sport w szkole może być środkiem kształtowania tzw. umiejętności życiowych, m.in.:

- działanie pod presją,
- rozwiązywanie problemów,
- sprostanie terminom i wyzwaniom,
- wytyczanie celów,
- komunikowanie się,
- radzenie sobie zarówno w sytuacji zwycięstwa jak i porażki,
- praca w grupie oraz wewnątrz systemu i czerpanie z tego zysku (Danish i Nellen ,1997).

Organizatorzy sportu szkolnego muszą mieć świadomość jego niezaprzeczalnych pedagogicznych wartości ale również negatywnych wpływów. Z badań wynika, że ludzie (szczególnie mężczyźni), którzy uprawiają sport na najwyższym poziomie, mniejszą wagę przykładają do zasady „fair play” (Shields i Bredemeier, 1995).

Aksjologiczne rozterki – faul taktyczny a zasada fair play.

Trener czy nauczyciel?!

Ludzie aktywni fizycznie mają lepsze nawyki żywieniowe, niż ci nieaktywni. Jednak problem jest bardziej złożony jeżeli chodzi o palenie papierosów, spożywanie alkoholu i stosunek do narkotyków. Twierdzenie, że sport może korzystnie wpływać na inne nawyki związane ze stylem życia musi być rozważane z ostrożnym optymizmem (Vuori 1995). Związki między uczestnictwem w sporcie a rozwojem osobowości są niejednoznaczne. Komplikuje je fakt, że pojęcie osobowości nie zostało precyzyjnie zdefiniowane

Sport jako środek przeciwdziałania narastającej agresji wśród młodych ludzi. Krytycy sportu skupiają się na często towarzyszącym mu zjawisku agresji. obrońcy przekonują z kolei, że kontrolowana agresja w sporcie powoduje jej społecznie akceptowalne „ujście”. Teoria społecznego uczenia się zakłada, że agresja, jest wyuczonym wzorem reakcji, na który ma wpływ „modelowanie i wzmacnianie” (Coakley, 2002).

Dobrze organizowane uczestnictwo uczniów w sporcie może być czynnikiem pozytywnych efektów edukacyjnych. Skala tych efektów uzależniona jest od przestrzegania przez organizatorów i nauczycieli sportu w szkole szeregu ważnych zasad.

1. Obniżenie progu uczestnictwa w sporcie, aby każdy uczeń miał prawo do udziału w zajęciach sportowych wg własnych zainteresowań a nie posiadanych predyspozycji .
2. Wysunięcie szerokiej i zróżnicowanej oferty dyscyplin (form aktywności) sportowych.
3. Nie uleganie bezkrytycznie propozycjom uczniów, ale równocześnie nienarzucanie sportów, które były najważniejsze w naszej własnej biografii (kontrakt pedagogiczny).
4. Włączenie lokalnych stowarzyszeń sportowych (kluby sportowe, szkoły tańca, centrum sprawności itp.) w programowanie i organizację zajęć w szkole.
5. Kształtowanie samodzielności oraz odpowiedzialności uczniów poprzez włączanie ich w planowanie, organizację, realizację i ocenę zawodów i imprez sportowych w szkole (Młodzieżowi Organizatorzy Sportu, Młodzieżowi Sędziowie Sportowi).
6. Organizowanie nie tylko zawodów, których celem jest współzawodnictwo sportowe, ale również imprez, festiwali, świąt, plebiscytów fair play itp.
7. Uwzględnianie aspektów finansowych działalności, aby nie dochodziło do wykluczeń uczniów z uczestnictwa w sporcie ze względów ekonomicznych. ❧

Instytut Studiów Edukacyjnych

Środowisko wychowawcze w mieście

dr Ludmiła Nowacka

W murach Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu 14 grudnia 2009 r., tuż przed świętami Bożego Narodzenia, odbyło się kolejne trzecie już Raciborskie Seminarium Pedagogiczne „Środowisko wychowawcze w mieście”. Organizatorami konferencji były: Polskie Towarzystwo Pedagogiczne o/Racibórz oraz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa i Urząd Miasta w Raciborzu, natomiast współorganizatorami: Raciborskie Centrum Kultury, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Raciborzu oraz raciborskie (prowadzone przez samorząd miejski) placówki oświatowe.

Uroczystego otwarcia seminarium dokonali: zastępca prezydenta Raciborza, a jednocześnie przewodnicząca PTP o/Racibórz **dr Ludmiła Nowacka** oraz JM Rektor PWSZ **prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy**. Ciekawą nowością przedsięwzięcia było zapoczątkowanie spotkania pedagogów występem młodzieży z zespołu Wokalnego „Perspektywa”, działającego w Raciborskim Centrum Kultury.

Obrady toczyły się w trzech sekcjach. W pierwszym module dr Ludmiła Nowacka przedstawiła prezentację wprowadzającą w najwaźniejsze założenia konferencji. Omówiła „Politykę



Uczestnicy konferencji.

Foto: Archiwum PWSZ.

oświatową miasta Raciborza”, jako głównego obszaru wychowawczego szkoły. Skoncentrowała się na efektach dydaktycznych na tle środowiska wychowawczego, opiekuńczego i bazy raciborskich szkół podstawowych i gimnazjów.

Specjalnie zaproszonym gościem była Prokurator Rejonowa w Raciborzu **Danuta Kozakiewicz**, która w swoim wystąpieniu zapoznała obecnych dyrektorów szkół oraz słuchaczy z problematyką prawną, dotyczącą podstawowych przepisów obowiązującego prawa na podstawie Ustawy o Postępowaniu w Sprawach dla Nieletnich, Ustawy Kodeks Karny, Ustawy Kodeks Postępowania Karnego. Zagadnienia te prezentowała również młodzieży podczas spotkań w raciborskich szkołach, m.in. w Zespole Szkół Mechanicznych, Zespole Szkół Ekonomicznych czy też w I Liceum Ogólnokształcącym.

W tej części swoje dociekania przedstawili: **prof. nadzw. dr hab. Marian Kapica** – „Szkoła między uniwersytetami”, **prof. nadzw. dr hab. Gabriela Kapica** – „Propedeutyczna edukacja międzykulturowa w procesie wychowania równoległego w mieście” oraz **mgr Janina Konopnicka** – „Powinności wychowawcze nauczyciela w mieście w świetle własnych doświadczeń”.

Prof. Marian Kapica odniósł się ponadto do promocji PWSZ w środowisku lokalnym i ważnej roli uczelni w rozwoju Raciborza, w kształtowaniu jego wizerunku w skali nie tylko regionalnej.

Prof. Gabriela Kapica w swoim wystąpieniu wskazała na aspekty teoretyczne i elementy praktyki. Wypukliła istotę szerokiej oferty współpracy placówek oświatowych z innymi instytucjami w mieście, takimi jak np. domy kultury, świetlice środowiskowe. Tego typu działania powinny być oparte na przygotowanych projektach lub programach. Istotną rolę odgrywa także współpraca zagraniczna.

Swoją udział w konferencji zaproponowali: **dr Beata Fedyn** – „Edukacja zdrowotna w środowisku szkolnym”, dr Ludmiła Nowacka – „Wybrane aspekty polityki oświatowej z uwzględnieniem bazy, wyników testów kompetencji oraz egzaminów gimnazjalnych na tle elementów wychowawczych i opiekuńczych”, **dr Ilona Gembalczyk** – „Promocja zdrowia w środowisku lokalnym”, **dr Renata Stefańska-Klar** – „Związki depresyjności z agresją i nadzieją u dzieci i młodzieży. Czy miejsce zamieszkania czyni różnicę?”, **dr Gabriela Kryk** – „Samokształcenie młodszych uczniów – uwarunkowania tkwiące w środowisku rodzinnym”, **mgr Beata Gawłowska, mgr Zofia Jędorowicz, mgr Magdalena Liszka** – „Aspekt wychowawczy działalności pozadydaktycznej w pracy nauczyciela akademickiego”, **mgr Sławomir Szwed** – „Wychowawcze wartości sportu w działalności Międzyszkolnego Klubu Sportowego Szkoły Mistrzostwa Sportowego „Victoria” w Raciborzu”.

Sekcja druga omawiała tematykę „Środowiska wychowawczego w oczach dzieci i młodzieży”. Prowadziła ją bardzo ciekawie dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Mgr Janina Wystub, dyrektor RCK oraz mgr Piotr Libera.

mgr Danuta Hryniewicz. Przed planowaną konferencją zostały przeprowadzone badania ankietowe w szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych. W czasie trwania tego modułu przedstawiono wyniki badań oraz sformułowano wnioski, m.in. wskazano, że w szkołach podstawowych uczniowie oczekują życzliwej atmosfery, akceptacji, poczucia bezpieczeństwa. W gimnazjach ważne są wyniki dydaktyczne i partnerskie traktowanie. W szkołach ponadgimnazjalnych uczniowie ponownie oczekują poczucia bezpieczeństwa, wskazania drogi życiowej.

Sekcja trzecia skupiła swoją uwagę na „Wychowaniu przez kulturę-sięganiu do tradycji i korzeni ziemi raciborskiej (warsztaty tańca, śpiewu oraz gwary)”. Tę część prowadziła dyrektor RCK **mgr Janina Wystub** oraz **mgr Alicja Ploch-Burda**, **mgr Barbara Gromotka**, **mgr Piotr Libera**, **mgr Jakub Rusin**. Akompaniament zapewnił **mgr Henryk Malon**.

Godnym podkreślenia jest fakt, iż moduł ten wnosił wartości praktyczne. Odbywał się w formie warsztatowej w różnych sferach inspirującej działalności artystycznej. Z całą pewnością jest to ważny element pracy wychowawczej. Uczestnicy obrad w trzecim module zaproponowali następujące działania na przyszłość: zorganizowanie Festiwalu Pieśni Romana Masarczyka, upowszechnianie działań zespołów folklorystycznych, popularyzacja działalności amatorskiego ruchu artystycznego, prowadzenie różnorodnych zajęć w ramach amatorskiego ruchu artystycznego w celu uzupełnienia i wspierania środowiska wychowawczego.

Seminarium zostało zakończone występem Zespołu Pieśni i Tańca „Mała Strzecha”. ♻️



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

prof. nadzw. dr hab. Gabriela Kapica.



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Wystąpienie mgr Danuty Hryniewicz, dyr. Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej.



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Prof. nadzw. dr hab. Marian Kapica.

Instytut Studiów Społecznych

Uczestnictwo w kulturze małomiasteczkowej w dobie globalizacji na przykładzie Zawiercia

dr Rajmund Morawski

Referat wygłoszony na konferencji
„Praktyki społeczne uczestnictwa w kulturze. Tendencje i dylematy”,
zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne Oddział Szczecin
oraz Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego
(23-24 listopada 2009 roku)

Poznanie kultury jest także kulturą
Stefan Czarnowski

Główną tezą tego artykułu jest stwierdzenie, iż: „uczestnictwo w kulturze jest konstelacją trzech układów kultury zaproponowanych przez A. Kłoskowską”. Tak więc jednostka uczestniczy w różnym stopniu równocześnie w tych trzech układach.

Wstęp

Prezentowany raport przedstawia wyniki badań empirycznych przeprowadzonych wśród grupy mieszkańców Zawiercia

Metody badawcze

W procesie badawczym zastosowano dwie metody:

- Metodę biograficzną w formie pamiętnika
- Wywiad standaryzowany.

Dobór próby badawczej

Próba badawcza miała charakter celowy. W jej skład wchodziło 75 osób w przypadku wywiadów standaryzowanych; pamiętniki dotyczące uczestnictwa w kulturze dostarczyło 35 respondentów.

1.1. Przebieg badań

W pierwszej fazie badania dokonałem analizy 35 pamiętników. W następnej fazie badań, w oparciu o uzyskane wypowiedzi skonstruowano wywiady standaryzowane; wywiadami tymi objęto kolejnych 75 respondentów.

Część I

Człowiek jest „zanurzony” w kulturze, kultura jest „w nim”; jest twórcą i zarazem odbiorcą kultury. Cały czas świadomie bądź nie uczestniczy więc w kulturze. Pojęcie kultury jest wieloznaczne, istnieje również wiele definicji kultury, ich typologie; ale dla potrzeb niniejszego tworzenia intelektualnego, jakim jest prezentowany artykuł, przytoczę tylko jedną; definicję Stefana Czarnowskiego, który definiuje kulturę tak: „Jest nią całokształt zobiektywizo-

wanych elementów dorobku społecznego, wspólnych szeregowi grup i z racji swej obiektywności ustalonych i zdolnych rozszerzać się przestrzennie”.⁽¹⁾ Profesor dodaje zaraz dalej, że jest to określenie formalne i że nie wyczerpuje ono bogactwa treści pojęcia „kultura”.

Uczestnictwo w kulturze przyczynia się więc do ubogacania się w jej treści, przekazywania ich następnym pokoleniom; umożliwia rozwój jednostki w jej wymiarze fizycznym, psychicznym, społecznym i duchowym. Jak stwierdziła Anna Przeclawska, uczestnictwo każdego z nas w kulturze jest znakomitą okazją do „zwielokrotnienia osobistych doświadczeń poprzez kontakt z różnego typu treściami kultury, zwłaszcza dziełami sztuki.”⁽²⁾

Czym więc jest uczestnictwo w kulturze? Oddajmy głos klasykowi badań w tym zakresie – Andrzejowi Tyszce. A więc uczestnictwo w kulturze to „indywidualny udział w zjawiskach kultury, przyswajanie jej treści, używanie jej dóbr, podleganie obowiązującym jej normom i wzorom, ale także tworzenie nowych jej wartości oraz odtwarzanie i przetwarzanie istniejących.”⁽³⁾

Z kolei Antonina Kłoskowska podkreśla wymiar symboliczny uczestnictwa: „na uczestnictwo w kulturze składają się czynności formułowania oraz odbierania i interpretowania symbolicznych przekazów.”⁽⁴⁾

Zdaniem Andrzeja Tyszki uczestnictwo w kulturze posiada wiele aspektów: semiotyczny, – odnoszący się do społecznego procesu komunikacji za pomocą symboli: znaków, systemów znakowych; semantyczny – związany z umiejętności odczytywania i nadawania sensu przekazom informacyjnym i wytworom symbolicznym przez ich rozumiejąca

1 S. Czarnowski, *Kultura*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Warszawa, oddział w Bydgoszczy 1946, s. 15.

2 A. Przeclawska, *Zróżnicowanie kulturalne młodzieży a problemy wychowania*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976, s.233.

3 A. Tyszka, *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971, s. 54.

4 A. Kłoskowska, *Społeczne ramy kultury. Monografia socjologiczna*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, s. 67.

interpretację, aksjologiczny, tj. odnoszący się do wartości i ich porządków, a także do utrwalonych sposobów wartościowania; normatywno – sterowniczy – określający znajomość norm i wzorów oraz regulujący i samoregulacyjny; psychologiczny – dotyczący cech osobowości i wyuczonych procesów poznawczych, zwłaszcza recepcji i ekspresji, dzięki którym przyswajane treści kultury stać się mogą przedmiotem życia wewnętrznego jednostki; poznawczy – dotyczący zasobów i organizacji informacji, wyposażenia konceptualnego. Umożliwiają one poruszanie się w sferach doświadczeń i doznań, zwłaszcza symbolicznych oraz ostatni aspekt – socjologiczny – dotyczący sfery symbolicznej identyfikacji z grupą i pozycji w grupie oraz wspólnoty wartości zapewniających integrację doznań jednostek w życiu zbiorowym.”⁽⁵⁾

I wreszcie uczestnictwo w kulturze to proces komunikowania się; w procesie tym następuje przekazywanie znaczeń symbolicznych i przypisywanie im określonych sensów, znaczeń i wartości, które funkcjonują i obowiązują w danej kulturze czy też w danym kręgu kulturowym.

Jak stwierdziłem na początku uczestnictwo w kulturze może się odbywać równocześnie bądź w różnych konstelacjach w trzech układach kultury:

Pierwszym układzie obejmującym bezpośrednio, nieformalne kontakty międzyludzkie na poziomie grup pierwotnych.

Drugim, zinstytucjonalizowanym opartym na bezpośrednich formalnych kontaktach pomiędzy wyspecjalizowanymi, ściśle określonymi rolami – nadawcy-twórcy i odbiorcy; oczywiście dużą rolę odgrywają tutaj wyspecjalizowane instytucje (opery, teatry, filharmonie, muzea, festiwale sztuki, domy kultury).

Trzecim układzie (kultury masowej), związanym ze środkami masowego przekazu: filmu, telewizji, radia, prasy, literatury, Internetu. W tym układzie oczywiście styczności pomiędzy nadawcą i odbiorcą mają charakter komunikacji pośredniej, występuje znaczna formalizacja przekazu. natomiast odbiorca znajduje się w swobodnej, niesformalizowanej sytuacji.

Oczywiście w praktyce może występować (jak podkreśla Antonina Kłosowska) brak jasnej cezurę pomiędzy tymi układami kultury”⁽⁶⁾

Uzupełnieniem koncepcji trzech układów Kłosowskiej jest układ nazwany przez Mariana Golke układem „zamieszcowym”. Charakteryzuje go brak wyraźnej tożsamości, ale również jego desygnatami są kontakty z różnymi wytworami kultury oraz ludźmi. Sa to przede wszystkim takie zjawiska społeczne, jak turystyka, pielgrzymki religijne. Tak więc uczestnictwo w kulturze charakterystyczne dla tego układu odbywa się również poza granicami terytorialnymi miejsca zamieszkania i pracy.”⁽⁷⁾

Sosjopsychologiczne uwarunkowania uczestnictwa w kulturze

Badając uwarunkowania uczestnictwa w kulturze, nie sposób poprzestać tylko na uwarunkowaniach socjologicznych. Proces ten bowiem jest warunkowany szeregiem czynników pozostających ze sobą w różnych konstelacjach:

- uwarunkowania osobowościowe i egzystencjalne;
- uwarunkowania mikrosocjologiczne: **rodzina**,

to na nią, poprzez funkcje kulturalną, socjalizacyjną jako grupę pierwotną sływa obowiązek wprowadzenia swoich członków (dzieci) w świat wartości, norm i tradycji kultury. To, jak będą oni w przyszłości korzystać z dóbr kultury zależy w dużej mierze od kapitału kulturowego rodziny a tym samym od habitusu pierwotnego i wtórnego nabytego w systemie edukacji, jak również stylu wychowania, który ułatwia lub utrudnia kształtowanie się emocjonalnych postaw w stosunku do wartości kultury. „Styl autokratyczny, zwłaszcza, jeśli występuje we wczesnym okresie dziecka, może przyczynić się do kształtowania pewnych nawyków kulturalnych.” (...) „Demokratyczny styl rodzinnego wychowania wyzwala u dzieci bardziej osobisty stosunek do wartości, jaki zawiera kultura, pod warunkiem, że wartości te znajdują się w kręgu ideałów wychowawczych środowiska rodzinnego.”⁽⁸⁾

Grupa rówieśnicza. Często możemy się spotkać ze stwierdzeniem, że właśnie grupy rówieśnicze mają największy wpływ na zachowania, postawy bądź zainteresowania ich członków. Często te zainteresowania dotyczą takich zagadnień, jak sport czy muzyka. „W badaniach, B. Misztala dotyczących grup rówieśniczych młodzieży wielkowiejskiej...50% badanych stwierdziło, że właśnie koledzy wywierają największy wpływ na zajęcia wykonywane w czasie niekontrolowanym przez dorosłych,...24,6% twierdzi, że mają wspólne z kolegami poglądy na życie i postępowanie”⁽⁹⁾;

– uwarunkowanie mezosocjologiczne (II układ kultury): placówki upowszechniania kultury, takie jak domy kultury, świetlice, biblioteki czy teatry wyznaczają pewien zakres nieobowiązkowego uczestnictwa w kulturze w społeczności lokalnej. „Efektywność oddziaływania placówek upowszechniania kultury zależna jest nie tylko od ich ilości w danym środowisku, ale od wyposażenia i przygotowania kadry.”⁽¹⁰⁾

Tak więc sieć placówek i instytucji upowszechniających kulturę zdecydowanie wpływają na zakres i rodzaj uczestnictwa w kulturze, ale w większym stopniu zależne jest to od ich repertuaru, wyposażenia, czy sposobu działalności;

– uwarunkowania makrostrukturalne: **mass media**, docierające szybko i równocześnie do masowych odbiorców, szczególnie w dzisiejszych czasach, kształtują postawy kul-

5 A. Tyska, *Interesy i ideały kultury*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 95 – 96.

6 A. Kłosowska, *Spoleczne ramy kultury (monografia socjologiczna)*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971, s. 275.

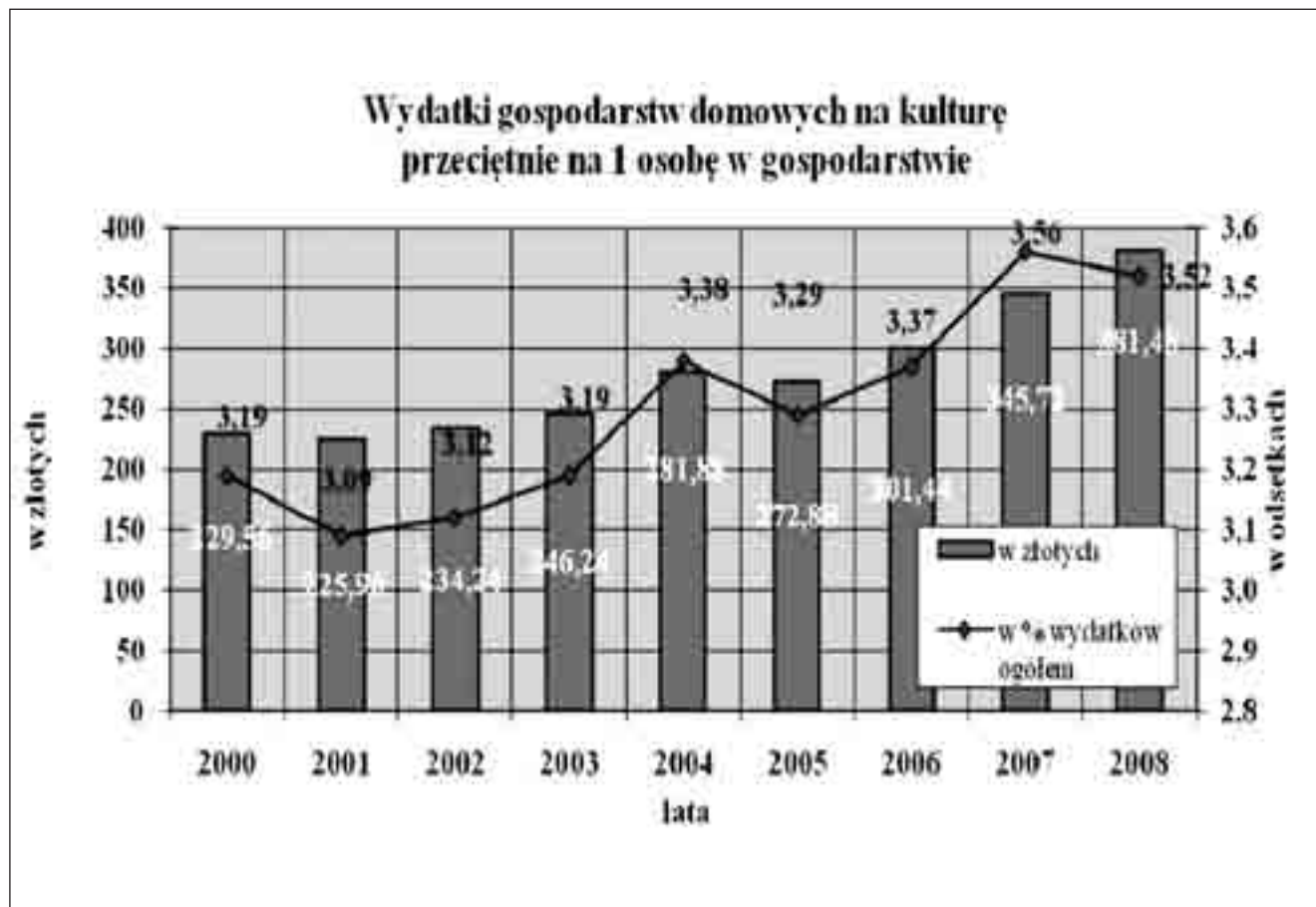
7 Zobacz M.Golka, *Socjologia kultury*, Scholar, Warszawa 2007, s. 132-133.

8 A. Przeclawska, *Zróźnicowanie kulturalne młodzieży a problemy wychowania*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976, s. 31-49.

9 Tamże, s. 40.

10 Tamże, s. 49.

Wykres 1. Wydatki na kulturę w budżecie gospodarstw domowych



Źródło: *Kultura 2007*, GUS Warszawa, 2008.; seria: *Informacje i opracowania statystyczne*, s. 50, oraz *Rocznik statystyczny 2008*, GUS, Warszawa 2009

turalne oraz przyczyniają się do przekazywania treści kulturowych, nawet bez potrzeby opuszczania domu; natomiast Zbigniew Bokszański podkreśla uwarunkowania społeczno-polityczno-ekonomiczne społeczeństwa.⁽¹¹⁾

Kolejnym ważnym czynnikiem warunkującym zakres i rodzaj uczestnictwa w kulturze jest styl życia (również warunkowany wymienionymi powyżej czynnikami). Ale oddajmy głos mistrzowi badań w tym zakresie. Andrzej Tyszka styl życia definiuje jako „uwarunkowany stopień i sposób zaspokajania potrzeb i realizowania aspiracji za pomocą możliwości i prerogatyw (przywilejów) wynikających z zajmowanej pozycji ekonomicznej i społecznej”⁽¹²⁾

Te wszystkie wymienione czynniki wpływają również na wzory uczestnictwa w kulturze.⁽¹³⁾

Zacznijmy od kwestii bardziej ogólnych. Mianowicie od wydatków ponoszonych na kulturę przez przeciętnego Polaka (patrz wykres 1).

11 Z.Bokszański, *Młodzi robotnicy a awans kulturalny*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976, s. 78.

12 A. Tyszka, *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971, s. 55.

13 Zobacz również W.Świątkiewicz, hasło; *Uczestnictwo w kulturze*, w: *Encyklopedia Socjologii. Suplement*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005, s. 262-268.

Wydatki na kulturę w ciągu ośmiu lat ulegały znacznym wahaniom lecz systematycznie rosły. Wzrastały zarówno nominalnie, jak też wzrastał ich udział w strukturze wydatków budżetów domowych.

W 2008 r. udział wydatków na kulturę w łącznych wydatkach gospodarstw domowych wyniósł 3,5% (w roku poprzednim – 3,6%) i wahał się od 2,2% do 3,6% w poszczególnych grupach społeczno-ekonomicznych gospodarstw domowych. Przeciętne roczne wydatki na zakup artykułów i usług kulturalnych osiągnęły 381,47 zł na 1 osobę. Najwyższe koszty związane były z korzystaniem z mediów elektronicznych. Średnie wydatki za abonament radiowy i telewizyjny wyniosły 40,68 zł, a za telewizję kablową – 93,00 zł i stanowiły odpowiednio: 10,7% i 24,4% wydatków gospodarstw domowych na kulturę. Na zakup odbiorników telewizyjnych wydano 50,64 zł (13,3% wydatków na kulturę).

Tak więc życie kulturalne polskiego społeczeństwa uległo poprawie; oczywiście jest to także zróżnicowane pod względem przynależności do określonych grup społeczno-ekonomicznych i ze względu na miejsce zamieszkania – przede wszystkim miasto-wieś. ❖

Instytut Sztuki

Improwizujący malarz – próba improwizacji teoretycznej (cz. 2)

prof. Kazimierz Cieślik

Wykład wygłoszony w ramach Sesji Naukowej *Improwizacja – twórcza wolność czy kontrolowany chaos*
– 9 kwietnia 2003 na Wydziale Jazzu Akademii Muzycznej w Katowicach



Dla fowistów – już choćby z etykiety „dzikości” improwizacja jako metoda twórcza wydaje się wymarzona. Ale, paradoksalnie, analizując obrazy dajmy na to Matisse’a znajdziemy głównie, mimo śmiałych środków malarskich, nader często eksploatowanego tematu muzycznego (a nawet wręcz jazzowego, jak w cyklu barwnych linorytów), czy wyraźnie „przesterowanego” koloru – klarowną, harmonijną kompozycję. Można dostrzec, że malarz powziąwszy zamiar realizuje go ściśle według jednoznacznej, kategorycznej wizji.



Kubizm jako kierunek na wskroś intelektualny powinienem a priori odrzucić, ale przekornie i tu znajdziemy pole do improwizacji. Pisząc o analitycznej fazie tego kierunku Piotr Szubert zauważa: „powstają martwe natury i portrety, w których poszczególne przedmioty są rozczłonkowane na rozedrganą mozaikę przenikających się wzajemnie form. Ukazane są jednocześnie wszystkie widoki przedmiotu (...) z czasem analityczna pasja doprowadza artystów do formy będącej już tylko o krok od abstrakcji (...) granica między przedmiotem a otaczającą go przestrzenią ulega całkowitemu zatarciu.” Czy taka definicja nie mogłaby przy drobnych retuszach dotyczyć jazzowej improwizacji? A jeśli dodać do tego niejako zawarty w tych obrazach czas potrzebny do obejścia obiektu, aby zobaczyć go z różnych stron, to w tym z założenia intelektualnym kierunku znajdziemy najwdzięczniejsze pole porównań i odniesień do emocjonalnie tworzonej muzyki.

Jakich użyć ilustracji muzycznych wobec analitycznego kubizmu? Najtrafniejsze wydaje mi się przypomnienie Anthony Braxtona, którego improwizacje wydają się mieć zdecydowanie intelektualnie, erudycyjne podstawy, a czasem – jak choćby nagrania z Vilissau Quartett – ślady klasycznej formy.



O improwizację nieco łatwiej u spokrewnionych z fowistami nabistów. Edouard Vuillard wraz z kolegami dopracował się określenia „intymista”. Podejmując najbanalniejsze motywy (portret, wnętrze, martwa natura) budował wokół nich cichutką tkanę drobnych, często ornamentalnych pociągnięć pędzla i to one właśnie stawały się prawdziwą treścią tych wytwornych, choć skromnych, by nie powiedzieć ubogich obrazów. Słuchając „Fish Out of Water” Charlesa Lloyda czy „Angel Song” Wheelera, Konitza, Hollanda i Frisella znajdziemy tą samą satysfakcję estetyczną wynikłą z obcowania z czymś wyrafinowanym, kunsztownym, choć z pozoru niezwykle skromnym.



Idąc dalej tropem malarzy wypowiadających się w cyklach, należałoby teraz przypomnieć Paula Cézanne’a i jego wielokrotnie malowaną „Górę Św. Wiktorii” – ale dla mnie element improwizacji miał w powstaniu tego cyklu mniejsze znaczenie, jeśli uznać Cézanne’a za scjentystycznie, analitycznie umocowanego twórcę.



Zajmę się więc kimś zgoła odmiennym: Vincentem Van Goghem. Kolor w jego obrazach nie odzwierciedlał już niuansów otaczającego go świata (choć malował w plenerze), ale raczej namiętności malarza, skumulowane emocje. Tak więc temat – w rozumieniu również muzycznym – został potraktowany skrajnie subiektywnie, w sposób właściwy tylko autorowi i w tym wymiarze przychodzą mi na myśl historyczne dysonansowe improwizacje Alberta Aylera typu „Bells”, „Ghosts”, „Love Cries”, w których obok nieomylnie rozpoznawalnego tonu i ekspresji znajdujemy przecież czytelny temat, a nawet autobiograficzne reminiscencje z młodych lat, gdy grywał w kościele czy echa Marszów Bundeswehry jako pamiątka lat spędzonych w koszarach na terenie Niemiec.



Futuryzm, podobnie jak fowizm zdaje się być dla improwizacji doskonałym mieszkaniem, ale podobnie jak z tym pierwszym, to wrażenie jest złudne. „Biegająca dziewczynka na balkonie” Giacomo Balli – obraz będący niejako pokładkowym zapisem ruchu, a więc ku mojej radości zawierający w sobie czas – domenę muzyki – w kategorii improwizacji już się nie sprawdza, bo jest jedynie ilustracją powziętej metody. Jest od początku do końca wykoncypowany.



Relacja, temat – improwizacja pozwoli mi teraz przejść do kolejnych twórców „improwizujących” – impresjonistów. Powyższą zależność można odnieść do Eduarda Maneta, który w obrazach „Śniadanie na trawie” czy „Olimpia” z premedytacją wraca do uświęconych tradycją tematów (sielanki inspirowanej „Koncertem wiejskim” Giorgiona czy tytanicznych Wenus). Maluje te tematy niemal klasycznie, ale nadaje obrazom rys współczesności (XIX-wiecznej) w strojach i doborze rekwizytów. Zastanawiam się, czy tym samym znalazł się już w domenie improwizacji czy raczej wariacji na temat. Potraktowanie motywu jako punktu wyjścia – odczytywanego w drugiej kolejności pozwala mi jednak na spekulowanie co do improwizatorskiej natury Maneta.



Element improwizacji znacznie prościej wskazać w twórczości Claude Moneta, a zwłaszcza w malarskich cyklach „Katedra w Rouen”, „Stogi”, czy „Nenufary”. Artysta w tych cyklach powraca wciąż do tego samego motywu malując z natury o różnych porach dnia, różnym oświetleniu, latem i zimą. W kolejnych płótnach malarz usiłuje zanotować ulotne przemijające wrażenia, co często doprowadza do kompozycji niemal abstrakcyjnych (Nenufary), a jeszcze dodatkowo – może i niechcący – w cyklach malarskich zamknął mijający czas: od wschodu do zachodu słońca, od wiosny do lata, etc.

Gdyby teraz – jak ryzykowałem już wcześniej – poszukać muzycznego odpowiednika dla metody twórczej Moneta, przychodzi mi do głowy cykl „Spirits” Keitha Jarretta: 26 miniatur nagranych w ciągu miesiąca w 1986 roku z użyciem fortepianu, gitary, saksofonu sopranowego i całej listy etnicznych fletów, piszczałek i bębnow przez samego tylko Jarretta w zaciszu domowego studia. Celebrowanie wzajemnych relacji ciszy i z czułością traktowanych głosów różnych instrumentów przypomina usiłującego doścignąć uciekający moment „malarza światła”



Idąc dalej w historię sztuki XX wieku znajdujemy ekspresjonistów, gdzie zdawałoby się o „twórczą wolność” czy „kontrolowany chaos” najłatwiej. Obawiałbym się jednak utożsamiania interpretacji z rozmachem, ekspozycją gestu, drapieżnością. Poprzestanę więc na jednym przykładzie: Oskar Kokoschka – malarz stale się zmieniający, przypisywany do wielu nurtów, zawsze wszak rozpoznawalny. Malowane po 1909 r. (kiedy to za sprawą obyczajowego skandalu był zmuszony opuścić Austrię) portrety nawet nie usiłują oddawać podobieństwa do pozujących modeli, oferując w zamian ich psychologiczny wizerunek a nawet antycypację ich przyszłości, bo malarz miał rzekomo dar jasnowidzenia. Mamy więc twórcę, który tak dalece zakamuflował temat, że pozostawił właściwie tylko ślad zamysłu i improwizację. Zilustrowanie tego typu postawy przykładem jazzowym przychodzi mi z trudem. Zaryzykuję: „The Ballad of the Fallen” Carli Bley i Charlie Hadena. W znakomitej większości bojowe patriotyczne pieśni, bez mała hymny, tak bardzo zostały zdominowane przez sound orkiestry z Donem Cherryem, Paulem Motianem, Dewey’em Redmanem, że choć znane mi wcześniej, w pamięci pozostaną już tylko w tym jednym wykonaniu. A jeszcze dodatkowo – wracając do jasnowidzenia Kokoschki – mają tę siłę, że z każdym nowym konfliktem i wojną (jak ta obecna) przypominają „Balladę o poległych”

Część trzecią (ostatnią) przedstawimy w kolejnym wydaniu magazynu **Eunomia**.

Redakcja.

Instytut Sztuki

DZIECIĘCA EKSPRESJA PLASTYCZNA

WARSZTATY W DZIERGOWICACH

prof. nadzw. adi. II st. dr Aleksander Ostrowski

Twórcza aktywność dziecka to niezwykła wartość dana mu przez naturę. Pielęgnowana i rozwijana, kształtuje ludzi zdolnych do nietuzinkowych inwencji, ludzi niezależnych i aktywnych, świadomych własnych możliwości rozwoju. Ekspresja i wyobraźnia stają się coraz bardziej cenną dyspozycją, którą należy pielęgnować już u dzieci. W sytuacji, w której świat narzuca nam schematy i wzorce do powielania, „centralnym problemem – jak twierdzi C. Clero⁽¹⁾ – jest uczynienie możliwie dużej ilości ludzi istotami zdolnymi do inwencji”, tak, aby ich postawa oparta była na refleksyjnym i twórczym podejściu do wielu dziedzin życia. Niewątpliwą, niekwestionowaną rolę w tym względzie odgrywa sztuka. Akty twórcze w sferze sztuki są tym obszarem działania, który wymusza niejako, również na „młodym twórcy”, śmiałość podejmowania eksperymentów, poszukiwania nowych, ciekawych rozwiązań.

„Twórcza ekspresja, będąca naturalną potrzebą, a także formą komunikacji dziecka ze światem, może się urzeczywistnić

jedynie w otwartym i swobodnym klimacie porozumienia z drugim człowiekiem, w środowisku bogatym i stymulującym wrażliwość i wyobraźnię. Wyobraźnia dziecka pracuje na materiałach zdobytych z zewnętrznej rzeczywistości, które organizuje, porządkuje i przekształca z myślą o realizacji własnego projektu, o ekspresji własnego świata. Twórczość dziecka w efekcie stanowi więc wynik gry między umotywowaną obserwacją a spontaniczną wyobraźnią.”⁽²⁾ Ekspresja jako kategoria naukowa jest pojęciem wielopłaszczyznowym. Oznacza przeżycie twórcy, jakoś samego dzieła oraz przeżycie odbiorcy związane z „obcowaniem” ze sztuką. Jest to niezwykła zdolność do wyrażania w często niepowtarzalnej (subiektywnej) formie własnych uczuć i doznań. Owo wyrażanie nie jest tylko i wyłącznie odtwarzaniem tzw. zewnętrznego świata. Jest to często indywidualna interpretacja. Sztuka to sposób komunikowania się ze światem, to sposób na jego poznanie, a tym samym bardzo ważny czynnik rozwoju osobowości. Rodzaje ekspresji

1 Gloton R., Clero C., *Twórcza aktywność dziecka*, WSiP, Warszawa 1985.

2 Laszczowska B., *Inspirowanie ekspresji plastycznej dziecka w wieku przedszkolnym*. Publikacje edukacyjne, 2001.



Foto: Archiwum PWSZ.

Jak patrzeć nie jest łatwo.



Foto: Archiwum PWSZ.

Małe zwierzaki.

w dużej syntezie dzieli się na trzy rodzaje: naturalną (swobodną), inspirowaną, sztuczną (zamierzoną) lub kierowaną.

Realizując warsztaty artystyczne z dziećmi i młodzieżą Gminy Dziergowice znaleźliśmy potwierdzenie istnienia ekspresji naturalnej, niemalże instynktownej, automatycznej. Fascynujące były reakcje dzieci. Ich ekspresja ujawniała się w mimice, okrzykach, gestach, śmiechu i radości. Różnorodność reakcji wskazywała na odmienne osobowości, typ temperamentu, wręcz cechy charakteru. Podczas realizacji warsztatów widać było, że ekspresja jest naturalną potrzebą dziecka. Wśród nieco starszych dzieci ekspresja zamierzona oparta była na świadomości działania. Konkretny, artystyczny cel do zrealizowania podporządkowany był zasadom zaproponowanym przez autorów. Ekspresja zamierzona, widoczna u młodzieży starszej, uzupełniona była o elementy ekspresji naturalnej, które nieco łamszone przez świadomość z istoty swej natury „wyrwały” się w stronę aktu twórczego, co jest dowodem na to, że mimo zasadniczych różnic istnieje ściśle powiązanie między tymi rodzajami ekspresji. Zrealizowane warsztaty plastyczne były przykładem stymulacji ekspresji dziecięcej charakteryzującej się spontanicznością. Dzieci śmiało podejmowały zaproponowane im tematy. Były to:

1. Mój ślad
2. Maski
3. Moje ulubione zwierzątko
4. Smoki – dziwoki
5. Potwory – stwory
6. Na głowę

Młodzi autorzy wykorzystali do realizacji swoich prac następujące materiały: papier, tkanina, sznurek, szkło, kamienie, klej, folia ogrodowa, pianka tapicerska, taśma malarska papierowa, modelina, kredki, farby, drut wiązatkowy.

Moim podstawowym zadaniem było stwarzanie klimatu ufności i wolności, zorganizowanie odpowiedniego warsztatu pracy – na powietrzu, bez skrzepowania murami budynków.

Klimat i miejsce spowodowało, że wszyscy uczestnicy pracowali z ogromnym zapałem, bez żadnego przymusu, co dało niewątpliwie wspaniałe rezultaty. Jako prowadzący starałem się „nie psuć” wizji małych twórców, podpowiadając im jedynie, jakie materiały mogą zastosować. Dzięki temu nie został zburzony w trakcie zajęć świat dziecięcej fantazji, tak cenny dla jego rozwoju i dla efektów pracy twórczej. Powstałe dzieła, widoczne na wyselekcjonowanych (ze względu na możliwości druku) zdjęciach, pokazują, jak bardzo skuteczna jest niczym nieograniczona ekspresja dzieci.

✂



Foto: Archiwum PWSZ.

Nie wytrzymał.

Studenckie Koło Naukowe Fotografii Artystycznej **FOTON**

FOTOGRAFIA OTWORKOWA W DOBIE CYFROWEJ REPRODUKCJI

Marcin Komorowski

Krótką rozprawą zainspirowaną wystawą współczesnej fotografii otworkowej „Amerykańskie Metafory” w Galerii Pustej Górnośląskiego Centrum Kultury w Katowicach (listopad/grudzień 2009)

Kalka z Waltera Benjamina w tytule mogłaby pozornie sugerować podobny koncept tego artykułu: o tym jak technologia cyfrowa degeneruje fotografię jako dziedzinę sztuki, plugawiąc nawet jej najintymniejszą sferę jaką jest otworek. Byłaby to z pewnością odważna prowokacja – być może taką jest nadal – ale czyniłaby wielką niesprawiedliwość zarówno fotografii jako takiej, jak i dumnej ponowoczesnej metodologii. Nie umniejszając więc fotografii cyfrowej, na tę chwilę chciałbym postawić ją w roli raczej biernej opozycji i przenieść na płaszczyznę absolutnej matematyki (w której pozostanie i pragnę jej dalej nie przywoływać), spod której fotografia otworkowa ma każdorazowo szansę się wymknąć.

Dla Waltera Benjamina mechaniczna reprodukcja sztuki oznaczała jej bezwzględną degenerację. W jego kategoriach sztuka jest pełnowartościowa wyłącznie wtedy, gdy rozpatrujemy dzieło pierwotne, a zatem jakiś „oryginał”. Ta pełnowartościowość jest gwarantowana przez atrybut nazwany przez Benjamina aurą. Można (w dużym urposzczeniu) zaryzykować równoznaczność aury z ontologiczną autentycznością, ale w dziedzinie rzeczy. Każda kopia dzieła pierwotnego tejże ontologicznej au-



Foto: Agnieszka Gogolewska

Studenci z Raciborza wraz z dr Gabrielą Habrom-Rokosz na wystawie „Amerykańskie Metafory”.

tentyczności nie posiada, a jako, że staje się medium upowszechnienia sztuki to też degeneruje sztukę jako taką i zaniża jej właściwą wartość dziejową.

Postulat Benjamina nietrudno podważyć i odrzucić jako hermetyczny, bądź to niespójny, bądź to niepragmatyczny, niemniej jednak jego struktura jest nader uniwersalna. Jak zatem odnieść tę strukturę do fotografii (nota bene, do której się Benjamin nie przychylił)? Bądź co bądź, fotografia ma właściwości reprodukcyjne niezależnie od ponowoczesnych filozoficznych indukcji. Aby odpowiedź na to pytanie miała pełną dyskursywną zasadność, koniecznym jest uprzednie poświęcenie uwagi odpowiednio istotcie otworka jak i reprodukcji cyfrowej.

U podstaw cyfrowej kreacji oraz reprodukcji obrazu leży sama matema-

tyka, „czysta kalkulacja” (Gwóźdź), stanowiąca o jego wizualnej formie poprzez odpowiednie algorytmy. Zdjęcie wykonane techniką cyfrową jest więc od początku do końca obliczone w przestrzeni między aparaturą optyczną a matrycą, bez marginesu przypadkowości (dla logicznego uproszczenia pragnę przyjąć to za pewnik). Należy zaznaczyć, że pod tym względem analogowa kreacja obrazu fotograficznego przy użyciu błony niewiele się różni – odpowiednie obliczenia uwzględniające ekspozycję, aparaturę i parametry błony są względnie ściśle, choć w obliczu znacznie większej ingerencji człowieka w ten proces, staje się mniej ewidentne i podatne na wspomniany margines przypadkowości. W obrębie ustanowionego powyżej dyskursu aspekt przypadku będzie odtąd jedynym zasadnym

Foto: Agnieszka Gogolewska



Katowicka wystawa.

wskaźnikiem rozdzielającym fotografię cyfrową od analogowej (przy czym jest to przypadek rozumiany jako niezależny od woli autora zdjęcia, a więc nie spontaniczny a logiczny).

Specyficzną gałęzią fotografii w ujęciu konwencjonalnym jest analogowa fotografia otworkowa (pragnę pominąć wszelkie próby digitalizacji). Abstrahując na chwilę od dyskursu, jej cechą apriori jest absolutna, bezpośrednia interakcja błony ze światłem, co w ujęciu ontologicznym znaczy istotę fotografii jako takiej. Zastąpienie precyzyjnej aparatury fotograficznej ciemnią z samym tylko materiałem światłoczułym oraz otworem rozszerza potencjalną przestrzeń przypadku i choć teoretycznie możliwe jest stworzenie dla tejże techniki warunków idealnychj operatyckich o precyzyjne obliczenia średnicy otworu z uwzględnieniem ogniskowej, długości światła, ekspozycji etc., to praktyczne zastosowanie tychże wyników ograniczyłoby zastosowanie otworka do stopnia zaprzeczającego jego zasadności jako technika fotograficzna. Zastosowanie minimum dokładnej kalkulacji i uzupełnienie o wartości szacowane, niezbędne do uzyskania obrazu, jest sposobem na podtrzymanie swoistego bytu (Heidegger) fotografii w znaczeniu pozaestetycznym, opartym na pozornej niemożliwości dookreślenia jego postaci do chwili wywołania, a więc weryfikacji przypadku.

Dotąd zaproponowałem trzystopniową skalę przypadkowości, w której otworek okazuje się najbardziej podat-

ną materia. Jest to jednak tylko pierwsza część argumentu wyzwalającego fotografię spod dominacji „cyfrowej”. Kolejny etap powinien, zgodnie z założeniem, wykluczyć reprodukcję jako konieczną implikację fotografii.

Otworek w kwestii powielania cechuje się dwojaką naturą: w zależności od rodzaju materiału światłoczułego wykorzystanego w kamerze otworkowej, może być i nie może być powielany w równej mierze. Ponieważ błony fotograficzne oraz klisze z założenia mają zdolność reprodukcyjną w postaci odbitek, toteż fotografie otworkowe na nich wykonane nie mogą wejść w zakres argumentu. Inną, dyskursywnie zasadną

opcją są papiery fotograficzne, które bez względu na swoją charakterystykę laboratoryjną, wykorzystane w otworku dają obraz jedyny, w zupełności unikalny. Otrzymane w ten sposób zdjęcie otworkowe jest więc z jednej strony względnie przypadkowe, z drugiej zaś jedyne.

Ostatecznie, jeżeli zgodzić się z postulatem Benjamina, można zaryzykować stwierdzenie, iż przywrócenie aury fotografii jest kwestią kreacji obrazu pojedynczego, którego wierne powielenie byłoby praktycznie niemożliwe. Z kolei okazuje się, iż koncepcja Waltera Benjamina, w pewnym sensie kompromitująca fotografię jako dziedzicę sztuki, staje się przyczynkiem do rehabilitacji jej pozycji w wymiarze ontologicznym, choć wysoce specjalistycznym. Tym samym proponuję raz jeszcze usiąść do dyskusji na temat autentyczności fotografii w dobie technologii cyfrowej z niniejszą perspektywą jako punktem wyjścia.

Bibliografia:

- Walter Benjamin, *The Work of Art in the Age of Mechanical Reproduction*, tekst dostępny w sieci: <http://www.marxists.org/reference/subject/philosophy/works/ge/benjamin.htm>, wejście 30.12.2009, tłum. własne
- Andrzej Gwóźdź, *Obrazy w przekazach cyfrowych*, tekst dostępny w sieci: <http://csw.art.pl/konwersatorium/gwozdz.html>, wejście 30.12.2009.
- Martin Heidegger, *Bycie i Czas*, tłum. Bogdan Baran, Warszawa 2004.



prof. Maciej Bieniasz.

Foto: Agnieszka Gogolewska

Fundacja Dr Clown

KAŻDY może zostać Świętym Mikołajem!



„Sens życia polega na tym, aby cieszyć się z niego i czynić go piękniejszym dla każdej ludzkiej istoty.”

David Ben Gurion

Jest taki jeden, jedyny dzień w roku... magiczny, emocjonujący czas oczekiwania na uśmiechniętego staruszka z długą, białą brodą, w czerwonym stroju i z workiem na plecach. Czy to tylko dziecięca fantazja... wspomnienia z dzieciństwa? Nie! Bo przecież każdy z nas może zostać Świętym Mikołajem. Dlatego też 6 grudnia 2009 roku w niedzielne zimowe przedpołudnie w Raciborskim Szpitalu Rejonowym zebrała się grupa entuzjastycznych wolontariuszy Raciborskiego Oddziału Fundacji „Dr Clown”.

Pacjentów odwiedził sam Święty Mikołaj, któremu towarzyszyły prawdziwe renifery, najprawdziwsze aniołki, muzykanci oraz rozbawiające wszystkich dookoła clowny. Szpital nagle ożył, nabrał kolorów... roztoczyła się magiczna aura, a wszystko to dopełniały niosące się po korytarzach dźwięki skrzypiec, gitary i śpiewu. Odwiedziny rozpoczęliśmy od najmłodszych pacjentów oddzia-

łu pediatrycznego, którzy z niecierpliwością oczekiwali Świętego Mikołaja. Wszyscy przywitani się z Mikołajem, otrzymali prezenty, a wolontariusze rozdali czerwone noski i zwierzątka utworzone z balonów. Radość i bezcenny uśmiech dzieci mówiły same za siebie.

Potem udaliśmy się z wizytą na kolejne oddziały, by nie zapomnieć również o tych nieco starszych, ale jakże wrażliwych pacjentach. Odwiedziliśmy chorych z oddziału chirurgicznego, laryngologicznego, kardiologicznego, geriatrycznego, ortopedycznego. Osoby tam przebywające, wydawałoby się nie wierzące w Świętego Mikołaja, były bardziej zdumione i przejęte niżeli najmłodszy pacjenci. Ogromna radość tryskała na ich twarzach, a oczy niejednokrotnie uroniły łzy szczęścia, które były dla nas wyrazem tego, jak bardzo potrzebne jest to, co robimy. Każdy otrzymał kartkę z życzeniami świątecznymi i symboliczne sianko na stół wigilijny, a ponadto rozdawane były własnoręcznie wykonane przez wolontariuszy aniołki oraz cukierki. Pamiętaliśmy także o personelu medycznym, lekarzach i pielęgniarkach, którzy zostali obdarowani słodyczkami.

Michaela Bańczyk – Wolontariuszka Fundacji „Dr Clown”



Uśmiechnięte wolontariuszki.

To co na długo pozostanie w naszych sercach – to radosne wzruszenie oraz świadomość tego, że potrafilimy podarować drugiemu człowiekowi magiczną chwilę oderwania myśli od choroby i problemów szarej codzienności. Za tą piękną akcją, systematyczną pracę wolontarystyczną na rzecz chorych dzieci i ogromne zaangażowanie z głębi serca składam wyrazy szczerych podziękowań!

Pełnomocnik Oddziału Raciborskiego
mgr Zofia Jędorowicz



Foto: Archiwum PWSZ

Mali pacjenci przyjmowali z radością odwiedziny Clownów.



Foto: Archiwum PWSZ

Piękna muzyka towarzyszyła akcji wolontariuszy.



Instytut Techniki i Matematyki

Wsparcie dla maturzystów

Decyzja o przywróceniu matematyki w 2010 roku jako obowiązkowego przedmiotu na maturze pisemnej wywołała podekscytowanie, zdenerwowanie i niepokój wśród uczniów kończących naukę w szkołach ponadgimnazjalnych. Dostyc powszechny strach przed „matmą” uruchomił wręcz rodzaj paniki, pogłębionej jeszcze niezbyt zachęcającymi wynikami próbnej matury z tego przedmiotu. Aby wyjść naprzeciw oczekiwaniom maturzystów i ich rodziców, członkowie Studenckiego Koła Naukowego Matematyków, działającego w Instytucie Techniki i Matematyki, zainicjowali i zorganizowali cykl otwartych spotkań dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, podczas których uczniowie słuchają wykładów i rozwiązują zadania typu maturalnego.

26 listopada 2009 roku zostało zrealizowane pierwsze spotkanie z zaplanowanego cyklu. Jak poinformowali organizatorzy, zainteresowanie tą formą przygotowania do egzaminu przerosło ich najśmielsze wyobrażenia.

Spotkania, które są całkowicie bezpłatne, odbywają się w pomieszczeniach budynku głównego (konkretnie są to sale A320, A332, A339, A340) w każdy czwartek w godzinach 16.30-18.00.

Składają się one z części teoretycznej, wykładowej, prowadzonej przez **dra Juliana Kuflewskiego** oraz z części ćwiczeniowej, realizowanej przez członków Studenckiego Koła Naukowego Matematyków (**Anna Gogolin, Julia Rek, Aleksandra Skupień, Dawid Woszczyk, Paweł Ptak, Marek Krybus**).

Patronujący temu szlachetnemu przedsięwzięciu Prorektor PWSZ ds. dydaktyki i studentów **doc. dr Jacek Lembas** poinformował nas w ostatnich dniach stycznia 2010 roku, na półmetku kursu doształcającego, że spotkania z maturzystami cieszą się niesłabnącą popularnością. Można wskazać czterdzieści osób, które są stałymi słuchaczami, natomiast w każdym spotkaniu uczestniczy ponad pięćdziesięciu uczniów, czyli kilkanaście osób przychodzi rzadko lub jednorazowo.

WIEDZA: UKRYTY SKARB

dr Joanna Kapica-Curzytek

Mogłoby się wydawać, że we współczesnym świecie, tak zdominowanym przez szybkie tempo życia nie ma już miejsca dla uczonych. Postrzega się ich na ogół jako ludzi oderwanych od świata, takich „nie z tej epoki”, których działalność nie ma dla nikogo większego znaczenia. Teraz ich miejsce zajęli wszechwiedzący eksperci, specjaliści od prostych i szybkich recept na wszystko. Stąd wydaje się też, że i wiedza nie jest już tym, co dawniej. Niegdyś do jej świata wstępowano z respektem i szacunkiem. Dzisiaj - wiedza stała się czymś banalnym i powierzchownym. Przypomina gotowy produkt, dostarczany każdemu chętnemu niczym przez cateringową firmę i podlegający – jak każdy towar - prawom rynku.

Zaskakuje zatem – a nawet i zawstydza - ta niewielka w swojej objętości, ale jakże ważna książka Michała Hellera, w której Autor podjął się odpowiedzi na zbyt rzadko stawiane dziś pytania: Kim jest uczony? Jak w dzisiejszych czasach wygląda jego życie i kariera? Czy można jeszcze mówić dzisiaj o powołaniu uczonego? Książd profesor Michał Heller sam jest wybitnym naukowcem, posiadającym ogromny dorobek w dziedzinie metodologii nauk, fizyki i kosmologii. Dzieli się zatem z czytelnikiem tym, co najcenniejsze: swoim wieloletnim doświadczeniem osoby, której całe życie zostało podporządkowane zdobywaniu wiedzy oraz przekazywaniu jej innym – nie tylko studentom, ale także czytelnikom jego licznych popularnonaukowych książek.

Lektura inspiruje nas do głębokiego namysłu nad istotą powołania uczonego. Powołania – albowiem według Autora trudno nazwać działalność naukową jedynie zawodem czy sposobem zarabiania pieniędzy. To coś znacznie więcej: podejmowanie stale na nowo twórczych działań, wytyczanie nowych ścieżek ludzkiego myślenia, odkrywanie tajemnic świata. W przypadku ludzi nauki jest to również stałe dążenie do przekraczania swoich możliwości, codzienna próba charakteru w zmaganiach ze sobą oraz z naukowymi dylematami. Składa się na to wysiłek i ryzyko, które ponoszą w wielu wymiarach i aspektach życia, ale z drugiej strony ich udziałem jest także doświadczanie ogromnej intelektualnej przyjemności. Michał Heller zwraca uwagę, że uczony to ktoś, kto powinien mieć „odwagę bycia trochę innym” niż osoby z otoczenia, „odwagę wynikającą ze specyficznych zainteresowań, związanych z uprawianiem nauki i całą jej otoczką” (s. 20).

Autor nie tai, że bycie uczonego ma także swoją ciemną stronę: jest nią poczucie osamotnienia, a nawet wręcz intelektualna udęka, towarzysząca zdobywaniu naukowych szczytów. W tym aspekcie nic się nie zmienia od najdawniejszych czasów, bowiem - jak trafnie zauważa Michał Heller - „(...) uprawianie nauki nie przestało być sprawą egzystencjalną, sprawą sięgającą samych trzewi ludzkiej osobowości” (s. 44). Niesie to ze sobą rozliczne niebezpieczeństwa, a jednym z nich jest według Autora „możliwość zdziwaczenia”. Uczony, angażując się głęboko w naukowe problemy, nad którymi pracuje – nie powinien dopuścić, by za ich sprawą stracił całkowicie kontakt z rzeczywistością. Znajdziemy w książce szereg cennych wskazówek, jak nie utracić poczucia równowagi pomiędzy życiem naukowca a sprawami życia codziennego, które są przecież niemiernie ważne.

Michał Heller szczególnie mocno akcentuje poczucie etycznej odpowiedzialności każdego uczonego nie tylko wobec samego siebie, ale wobec całej ludzkości. Należy stale o tym pamiętać, bo-

wiem bycie uczonego nadal jest służbą dla całej ludzkości, o czym dzisiaj tak często się zapomina. Oprócz wzniosłych refleksji natury filozoficznej, stanowiących piękny humanistyczny fundament, definiujący istotę powołania uczonego, znajdziemy także w książce sporo praktycznych, ale jakże cennych porad związanych z tym, jak pogodzić karierę naukową z innymi dziedzinami życia. Między innymi należy zadbać o odpowiednią organizację nie tylko pracy, ale i wypoczynku, o czym często się zapomina. Z tych względów książka będzie z pewnością stanowić cenne wsparcie dla młodych adeptów nauki, przeżywających swoje pierwsze dylematy i rozterki.

Książka „Jak być uczonego” Michała Hellera przywraca sens misji realizowanej przez uczonych i jest pięknym hołdem dla ich wysiłku, podejmowanego przeważnie na przekór czasom i modom. Jak długo będzie istniała ludzkość - nie przestaniemy poznawać świata i dążyć do prawdy. Autor pozostawia nas z przekonaniem, że wiedza to ukryty skarb, po który nieprzerwanie będziemy starali się sięgać. Dlatego ludzkość zawsze będzie potrzebowała uczonych, bo nie może zabraknąć tych, którzy wskazują innym drogę do prawdy i stale na nowo odkrywają piękno ludzkiego myślenia.



M. Heller, *Jak być uczonego*, Kraków 2009, Wyd. Znak, ss. 72.

U ŹRÓDEŁ KRYZYSU NOWOCZESNOŚCI

Postęp to jedno ze słów kluczy nowoczesności. Idea postępu (jakże często pisanego wielką literą), wykrystalizowana w dobie oświecenia, przez ostatnie stulecia była swoistym motorem napędowym różnorodnych projektów (często bardzo od siebie odległych pod innymi względami) społecznych, ekonomicznych, kulturowych, a nawet religijnych i etycznych. Co do wagi postępu zgadzali się ze sobą m.in. z jednej strony twórcy i realizatorzy utopii komunistycznej, z drugiej zaś zwolennicy rozwiązań liberalnych. Postęp zakorzenił się również w języku zwykłych ludzi, pełniąc w nim rolę swoistego mitu, co znakomicie zobrazował Sławomir Mrożek w swym profetycznym dramacie *Tango*: nieokrzesany prostak Edek, wychwalający postęp

we wszelkich dziedzinach, definiuje go przy pomocy tautologicznej formuły – „przodem do przodu”. Powszechne zdaje się być przekonanie, że jakakolwiek zmiana jest „rozwojem”, a jednocześnie każde przeciwstawienie się zmianie postrzegane jest jako akces do zaścianka i „ciemnego średniowiecza”.

Tymczasem wielu filozofów, socjologów, kulturoznawców (np. Z. Baumann, J. Staniszkis), zgadza się, że idea postępu przeżywa od jakiegoś czasu, w kontekście oddziaływania kultury ponowoczesnej, zwanej również „płynną”, niezwykle ostry kryzys. Mało tego, jest to w istocie głęboki kryzys kulturowy, cechujący się rozchwianiem znaczeń, wartości, podważeniem wszelkich metanarracji, odrzuceniem metafizycznego umocowania życia jednostkowego i społecznego. Świat ponowoczesny zabrnął w ślepy zaułek.

Ta teza jest myślą przewodnią najnowszej książki Zdzisława Krasnodębskiego, wydanej przez krakowski Ośrodek Myśli Politycznej. Wybitny współczesny polski myśliciel diagnozuje przemiany, jakie następują w świadomości ludzi naszej epoki. Odwołując się przy tym głównie do przemyśleń Kanta, Maxa Webera, Jürgena Habermasa, śledzi ewolucję idei postępu – od jej niemal deifikacji aż do zwątpienia w jej wartość.

Cena postępu, rozumianego dawniej jako rozwój cywilizacyjny połączony z etycznym, okazała się bardzo wysoka – jest nią w istocie podważenie sensu życia. Człowiek epoki ponowoczesnej w gruncie rzeczy nie wie po co żyje. Oczywiście odsuwa to drażniące pytanie, „przykrywa” je rozmaitymi substytutami sensu, ale w rzeczywistości nie daje mu ono spokoju.

Krasnodębski sugestywnie przedstawia jak do tego pesymistycznego stanu doszło, twierdząc, że – paradoksalnie – racjonalizacja, gloryfikacja roli rozumu, dzięki któremu człowiek mógł się wyemancypować, wyjść z „niepełnoletności” (za Kantem), oderwała go od kryteriów etycznych. Więż między rozumem a cnotą (traktowana jeszcze przez myślicieli oświeceniowych jako dogmat) została rozerwana. A to w konsekwencji naruszyło poczucie sensu. Autor książki określa to niepokojące zjawisko dobitnie: „racjonalizacja prowadzi do kryzysu nowoczesności”.

Konkluzja rozważań Krasnodębskiego nie jest jednak pesymistyczna. Przeciwnie, sądzi on, znowu na zasadzie paradoksu, że „niewiele niewiary we własne siły może przywrócić ludziom wiarę w sens świata i życia”.

z.k.



Zdzisław Krasnodębski, *Upadek idei postępu*, Ośrodek Myśli Politycznej, Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera, Kraków 2009, seria: Biblioteka Myśli Politycznej.

Nowości biblioteczne

Oto kolejny zestaw publikacji, które zasiliły nasz uczelniany księgozbiór.

Dziękujemy Pani Dyrektor i pracownikom Biblioteki PWSZ.

Redakcja

1. Adamowski J., Styka J. (red.) (2009). Tradycja: wartości i przemiany. Lublin: Wydaw. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
2. Baczewski M.K.E. (2009). Dykteryjki o Bogu, przyjaźni i wielbłądach. Katowice: Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Górnośląskie Centrum Kultury.
3. Barta J., Markiewicz R., Matlak A. (red.) (2008). Prawo mediów. Warszawa: Wydaw. Prawnicze LexisNexis.
4. Bartodziej G., Tomaszewski M. (2009). Polityka energetyczna i bezpieczeństwo energetyczne. Racibórz: Wydaw. „Nowa Energia”; Warszawa: Wydaw. Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Energetyka i Środowisko.
5. Biątek E., Olkusz K. (2009). Poszukiwania i spotkania. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.
6. Chudak M. (2009). Lokalizacja przedsiębiorstw a miejscowe planowanie przestrzenne. Leszno: Wydaw. PWSZ im. J.A. Komeńskiego.
7. Denzin N.K., Lincoln Y.S. (red.) (2009). Metody badań jakościowych. T. 1 – 2. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
8. Grzesiuk L., Styła R. (red.) (2009). Psychoterapia bez tajemnic. Warszawa: Wydaw. Difin.
9. Karłyk-Ćwik A. (2009). Kompetencje zawodowe pedagogów w pracy z nieletnimi agresorami. Toruń: Wydaw. Edukacyjne „Akapit”.
10. King B.M., Minium E.W. (2009). Statystyka dla psychologów i pedagogów. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
11. Knapik W. (2008). Kobieta w wiejskiej społeczności lokalnej. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek.
12. Krauss H., Sosnowski P. (red.) (2009). Fizjologia człowieka z elementami patologii. Poznań: Wydaw. Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I.
13. Kryk G. (2009). Samokształcenie w edukacji wczesnoszkolnej. Racibórz: Wydaw. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
14. Kuntz H. (2009). Narkotyki i uzależnienia. Warszawa: Wydaw. Edukacyjne Parpamedia.
15. Maciejko W. (2009). Instytucje pomocy społecznej. Warszawa: Wydaw. Prawnicze LexisNexis.
16. Nazaruk S., Nowak M. (red.) (2009). Dziecko wiejskie wyzwaniem współczesnej edukacji. Biała Podlaska: Wydaw. Instytutu Pedagogiki PWSZ im. Papieża Jana Pawła II.
17. Nycz E., Kosowska-Rataj J. (red.) (2001). Dziedzictwo kulturowe pogranicza i samorządność w przemianach lokalnych Śląska Opolskiego. Opole: Wydaw. Uniwersytetu Opolskiego.
18. O’Farrell T.J., Fals-Stewart W. (2008). Behawioralna terapia par w leczeniu uzależnienia od alkoholu i narkotyków. Warszawa: Wydaw. Edukacyjne Parpamedia.
19. Piasecki A.K. (2009). Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
20. Pierzchała E. (2007). Środki prawne w postępowaniu egzekucyjnym w administracji. Warszawa: Wydaw. C.H. Beck.
21. Romanowski D. (2009). Odnaleźć człowieka w człowieku. Obraz bohatera w twórczości Mikołaja Gogola. Oświęcim: Wydaw. PWSZ.
22. Rzepa T. (2009). Aktywność ruchowa z piłką a edukacja do kultury fizycznej w aspekcie wartości humanistycznych i poznawczych. Wrocław: Wydaw. AWF.
23. Skoczylas J.J. (2007). Prawo ratownicze. Warszawa: Wydaw. Prawnicze LexisNexis.
24. Steel A. (2008). Sport i ruch w fotografii. Warszawa: ABE Dom Wydawniczy.
25. Szczęsny W. (2008). Metodyka badań pedagogicznych i pisanie prac dyplomowych. Warszawa: Wydaw. Akademickie „Żak”.
26. Szymańska M. (2009). Gwara Krzanowic w powiecie raciborskim. Racibórz: Wydawnictwo i Agencja Informacyjna „WAW”.
27. Walancik M. (red.) (2009). Aktualne przejawy patologii i dewiacji społecznej. Toruń: Wydaw. Edukacyjne „Akapit”.
28. Wołk Z. (2009). Kultura pracy, etyka i kariera zawodowa. Radom: Wydaw. Instytut Technologii Eksploatacji – PIB.
29. Wołosz J. (1981). Organizacja biblioteki i kierowania jej działalnością. Warszawa: Wydaw. SBP.
30. Zieliński A. (2009). Fotoplastykon: Stryj, Lwów, Kraków, Wiedeń i niemal cały świat. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.

Żarówka

niezależny dodatek studencki nr 2 (40) – luty 2010

„Żarówka” energooszczędna!

Uff... już po sesji. Przeżyliśmy. Pora więc obudzić się z zimowego snu i rozpocząć chyba tę przyjemniejszą połowę roku akademickiego – semestr letni.

A w nim zmiany, zmiany i jeszcze raz zmiany...

Przerwa międzysemestralna bez wątpienia jest okresem przeznaczonym na świętowanie zaliczonej (bądź nie) sesji. Ale jest to także czas na podsumowania oraz postanowienia „nowosemestralne”. Redakcja Żarówki dokonała takiego podsumowania i postawiła sobie kilka zadań na nowy semestr.

Przede wszystkim chcemy modernizować, rozwijać, ulepszać „Żarówkę”. „Żarówka” jest „niezależnym dodatkiem studenckim”. Chcemy więc, aby każdy student miał szansę wypowiedzenia się na określony temat na łamach dodatku.

Pisz na adres: zarowa.pwsz@gmail.com jeśli chcesz skomentować opublikowany artykuł. Pochwal się swoimi zainteresowaniami, wyślij nam swoje prace – zdjęcia, rysunki, komiksy, felietony, wywiady. Chcesz aby jakiś konkretny temat został poruszony na łamach „Żarówki”? A może masz pomysł na współpracę z nami? Pisz od razu, zanim inni zapelną naszą skrzynkę!

Redakcja „Żarówki”



SEZON NA MORSA

Zapraszamy do lektury wywiadu z młodym morsem – **Małgorzatą Szewczyk**, studentką I roku filologii angielskiej raciborskiej PWSZ, która opowiada o korzyściach i możliwościach jakie daje morsowanie, a także o jej przygodzie z tym nietypowym „sportem”, czy też sposobem na życie.

* **Jak rozpoczęła się twoja przygoda z morsowaniem?**

M.S. Dowiedziałam się o nowo powstającym Raciborskim Stowarzyszeniu Zdrowego Stylu Życia i Morsowania Venganza od znajomego, to oni organizują cotygodniowe wypadki na morsowanie, ale nie tylko zajmują się także sztukami walki, organizują biegi uliczne i przełajowe, rekreację ruchową i fitness. Gdy odkryłam, że w Raciborzu istnieje taka możliwość spróbowałam natychmiast, ponieważ jestem osoba odważną i lubię podejmować nowe wyzwania. Na korzyść tego pomysłu zadziałał fakt, iż miałam straszne problemy z krążeniem w dłoniach. Próbowałam leczyć je różnymi sposobami lecz nic nie przynosiło pożądanego efektów. Lekarz zalecił mi krioterapię, czyli pobyt w szczelnie zamkniętej komorze, gdzie temperatura wynosi około -100 stopni Celsjusza. Brakowało mi jednak regularności w tych wizytach, gdyż najbliższa taka komora znajduje się w Wiśle i jest to dość kosztowny zabieg. Morsowanie działa na podobnej zasadzie, jest przyjemniejsze, nie muszą przemierzać wielu kilometrów i najważniejsze - nic nie kosztuje. Aby morsować, potrzeba tylko odrobinę dobrej chęci i to wystarczy.

* **Proszę wytłumaczyć na czym polega morsowanie?**

M.S. Morsowanie jest to krótkotrwałe zanurzenie się w zimnej wodzie, które ma na celu pobudzić krążenie krwi w organizmie. Sezon zaczyna się, gdy tylko temperatura spada poniżej 10 stopni Celsjusza, w praktyce jest to okres od października aż do kwietnia. Jestem dość „młodym” morsem, zaczęłam kąpiele dopiero zimą zeszłego roku, ale już nie potrafię sobie wyobrazić życia bez tego sportu, który stał się dla mnie sposobem na zachowanie zdrowia i młodości oraz poznanie nowych interesujących ludzi.

* **Jaki wpływ na organizm ma zanurzenie się w zimnej wodzie?**

M.S. Przede wszystkim pobudza organizm do reakcji obronnych na chłód i wirusy, dlatego my morsy nie przeziębiamy się tak łatwo, ponieważ jesteśmy zahartowani. Nie jest nam także tak zimno na co dzień i niestraszne nam największe nawet mrozy. Morsowanie jest taką naturalną szczepionką, która zwiększa

odporność organizmu.

Ale to nie są jedyne korzyści płynące z uprawiania tego sportu, poprawia on bowiem także krążenie krwi, wydolność układu sercowo-naczyniowego, łagodzi reumatyzm, popękane naczynka, żyłki i stłucze-

nia kości. Pozytywnie wpływa na stawy i korzonki nerwowe. Najbardziej jednak zalecam morsowanie kobietom, mającym problemy z jędrnością skóry, która po takim zabiegu staje się jedwabiście gładka, nawilżona i napięta, a cellulit znika jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, nawet najdroższe kremy nie dają takiego efektu. To jeszcze nie koniec zalet, ponieważ nie wspomniałam, że taka dawka zimna uśmierza ból i działa przeciwpalnie, a dzięki endorfinom, które wydzielają się w trakcie uprawiania tego sportu, morsy mają dużo energii, dobre samopoczucie i są pozytywnie nastawieni do życia. Słyszałam także, że morsowaniem leczy się depresję i problemy emocjonalne. Sama po takiej kąpeli czuję się odprężona i odstresowana, a całe napięcie znika. Po takim zabiegu tryskam energią i jestem w wysmienitym humorze. Morsowanie polecane jest osobom mającym problemy dermatologiczne i alergie skórne. A tych, którym przez święta pod pazuchą zebrała się warstwa tłuszczu, pewnie zainteresuje fakt, że kąpiele te działają odchudzająco. Dzieje się tak, gdyż pod wpływem zimna naczynia krwionośne gwałtownie się kurczą, a następnie rozszerzają i krew zaczyna szybciej krążyć, aby ogrzać organizm, co wiąże się z większym wydatkiem energetycznym. Chciałabym także obalić mit, że po takim wyziębieniu zaraz będziemy chorzy, nic z tych rzeczy, jeśli nie zostaniemy za długo w wodzie i zbytnio się nie wyziębimy nic złego nam nie grozi. Ja nie byłam ani razu chora po takiej wyprawie, choć przyznam, że na początku miałam takie obawy, lecz prędko rozwiął je mój znajomy, mówiąc, że „co mnie nie zabiło, to mnie wzmocni” i tego się trzymam.

* **Dużo tych zalet. W takim razie jakie są przeciwwskazania?**

M.S. Morsować może każda względnie zdrowa osoba, która nie cierpi na chorobę wieńcową czy problemy z nerkami. Nie polecałabym tego też osobom w podeszłym wieku i dzieciom. Absolutnie zabronione jest wchodzenie do wody po spożyciu alkoholu, nie powinno się także być bezpośrednio po bardzo obfitym posiłku. Poza tym nie ma żadnych ograniczeń. Najważniejsze jest, aby przewyciężyć siebie, gdyż największa bariera znajduje się w nas samych. Pamiętajmy także, że nikt nie może nas do tego zmusić, sami powinniśmy przełamać wewnętrzny opór. W morsowaniu chodzi głównie o dobrą zabawę, a zmuszając kogokolwiek do tego, narażamy go na stres i zniechęcamy już na samym początku.

* **Proszę opisać jak wygląda taka wyprawa.**

M.S. Spotykamy się wszyscy na raciborskiej zwirowni. Dniem morsa jest niedziela, ale bardziej wytrwali przychodzą także w soboty. Liczba uczestników jest bardzo różna, raz są to trzy osoby, a czasem piętnaście, ale zawsze panuje przyjacielska atmosfera. Nie zalecam wchodzić do wody samemu przede wszystkim ze względów na bezpieczeństwo, ale także na fakt, że w grupie raźniej i weselej. Najistotniejszą rolę pełni dobra rozgrzewka, powinna trwać kilkanaście minut. W tym czasie biegamy, robimy pajacyki, rozciągamy ciało i stopniowo ściągamy z siebie kolejne warstwy ubrań. Gdy wszyscy są już lekko rozgrzani i w strojach kąpielowych – wchodzimy do wody.



Wbrew pozorom jest to przyjemne uczucie, przynajmniej dla mnie, doznaję wtedy lekkiego szczypania skóry i chce mi się śmiać. W wodzie zostajemy około dwóch minut, lecz każdy indywidualnie powinien wyczuć, kiedy nadszedł jego czas na opuszczenie akwenu. Nie wolno robić tego na siłę, to nie zawody i nie obowiązuje zasada im więcej tym lepiej, a taka brawura i nieodpowiedzialność może się źle skończyć, należy słuchać swojego organizmu i znaleźć właściwy moment na wycofanie się. Po wyjściu z wody znów biegamy i rozciągamy się, aby ogrzać swoje ciało. Kąpiemy się zazwyczaj trzy razy, ale znów jest to sprawa bardzo indywidualna, gdy ktoś czuje, że ma dość – kończy. Pierwsze wejście do wody jest dla mnie najgorsze, za każdym razem muszę się przełamywać i każde takie wkroczenie jest dla mnie wyzwaniem. Bardzo pomagają mi wtedy inni, gdy patrzę, jak wchodzi do wody mobilizuje mnie to, myślę wtedy, że jak oni mogą to ja też i przewyciężam barierę tkwiącą wewnątrz mnie. Wchodząc do wody, trzeba pamiętać, aby robić to powoli lecz stanowczo. Po ostat-

nim wyjściu z akwenu znów rozgrzewamy się i gdy nasze ciało wyschnie – wkładamy ubranie. Moment ubierania się jest dla mnie najgorszy – na zdrętwiałą i namokniętą skórę muszę nałożyć spodnie czy bluzkę. Po wszystkim pijemy gorącą herbatę czy czekoladę, którą zazwyczaj ktoś ma w zanadrzu, następnie zegnamy się i rozchodzimy każdy w swoją stronę.

* **Co trzeba wziąć ze sobą na taką eskapadę?**

M.S. Przede wszystkim dobry humor! A ponadto istotny jest strój kąpielowy i czapka, gdyż najwięcej, bo aż 30% , ciepła ucieka przez głowę i nie warto wychładzać organizmu jeszcze tą drogą. Niezbędne są też stare trampki czy adidasy, w których wchodzi się do wody. Kolejny nieodzowny element stanowią rękawiczki, ponieważ nie zamacza się rąk, chyba, że tak jak ja z powodu problemów z krążeniem w dłoniach wkładam je do wody podczas ostatniego wejścia. Potrzebny jest też ręcznik, aby się wytrzeć i osłonić w czasie przebijania. Nic więcej nie jest konieczne. Dla mnie morsowanie jest najtańszym i najlepszym sposobem dbania o zdrowie i nie potrze-

W nawiązaniu do zbliżającego się Dnia Kobiet publikujemy felieton, będący kwintesencją kobiecego losu. Zapraszamy do lektury i dyskusji. Być może w następnym numerze ukaze się odpowiedź, bądź riposta od zwolennika i obrońcy płci przeciwnej...

Baby, ach te baby...

Ziemniaki wykpiwały, kotlet spalony, surówka z dodatkiem żywej skórki, ale obiad prawie gotowy. Jeszcze został tylko kompot do zrobienia, nie ma na to czasu, otworzę sok z Biedronki to może się nie zorientuje, że to z kartonu i pomyśli, że świeże owoce przeciskałam przez sokowirówkę.

Taki już nas los Drogie Panie, a właściwe baby, jak zwykli mówić bezduszni faceci. Od rana do nocy zapracowuje się każda z nas, żeby dogodzić mężowi, a tu proszę – przychodzi z pracy i już od progu krzyczy: *gdzie są moje kapucki*. Ale wszystko po kolei, prześledźmy ciężką pracę baby na etacie dwunastogodzinnym.

Godzina 6.30 – bieg do sklepu po świeże pieczywo, to przecież samo zdrowie, bezpłatny jogging, no i jeszcze się chudnie – czegoż można chcieć więcej, Miłe Panie? Robienie śniadania to najmiłsze chwile dla

kobiety, chłop jeszcze śpi, więc można posłuchać ulubionej muzyki, czy wykonać szybki telefon do mamusi z pytaniem, co było we wczorajszym odcinku *Mody na sukces*. Ale niestety, co dobre szybko się kończy, wstaje nasza druga, "piękniejsza połówka". *Kochanie dlaczego mam kanapki, a nie ma jajecznicy?* No i zaczęło się, kolejny dzień narzekań i wysłuchiwanie pretensji – a pieniądze do emerytury się nie odkładają. Wspólne wyjście do pracy, awantura, bo jest tylko jeden samochód, więc trzeba jechać wspólnie, albo któregoś musi iść na autobus. To jeszcze nic, wybiegam z domu nieumalowana, chyba, że dobrze pójdzie, to zdążę pomalować jedno oko, a drugim muszę zająć się w samochodzie, bo Antoś i Agatka jeszcze nie zdążyli się spakować do szkoły. Mąż miał wczoraj im pomóc, ale niestety nie zdążył, bo zabawa klockami lego pochłonęła go całkowicie. Robię to więc ja.



Baby, ach te baby...

Spóźnienie półgodzinne, ale jakoś da się nadrobić. Osiem godzin bez męża to przecież istny raj na ziemi, gdyby jeszcze moim szefem była kobieta, ale cóż, nie wymagajmy zbyt dużo, zawsze można trafić gorzej – pracować z mężem w jednej firmie. Szef zawała papierkową robotą, petenci nie grzeszą uprzejmością, a tu jeszcze czeka bonusowy, a zarazem bezpłatny etat gosposi. Dobrze, że urzędy są otwarte do 15.00, bo w przeciwnym razie nie byłabym w stanie podjąć się drugiej pracy.

Drugi etat jest niezwykle, jedyny i niepowtarzalny, można by tak słodzić bez końca. W domu zawsze wykonuję inną pracę. Bycie urzędnikiem to monotonia, załatwianie tych samych spraw, przybijanie pieczętek i ślinienie obleśnych znaczków pocztowych. Dlatego nie rozumiem, z jakiego powodu kobiety tak narzekają na drugi etat. Praca gosposi, a zarazem żony i matki, nigdy nie jest taka sama.

Urząd zamknięty, można iść do szkoły po dzieci i wracać do domu, do pracy wynikającej z aktu małżeństwa. Szybki obiad, o którym wspomniałam już wcześniej, miejmy nadzieję, że nie zorientuje się, bo taki trochę cyganiony. Dzieci przekupione gumą Mambo, więc będą zachwalać. Wszystko poszło jak po maśle, nie zakumał o co kaman, a mówi się, że mężczyźni są mądrzejsi.

Można przejść do mycia garów, odkurzania, prania, prasowania, no i najświeższych ploteček z sąsiadką z klatki obok. Wszystko poszłoby jak z płatka, gdyby nie mąż: *Gdzie jest moje piwo kobieto? Leci mecz Wisły z Lechem Poznań, czy musisz akurat teraz odkurzać i puszczać pranie?* Kolejne zgrzyty, chciałoby się wrócić do tych pieczętek i znaczków, ale niestety tak szybko nie można rozwiązać umowy o pracę, no i jeszcze drogo to kosztuje, trzeba chodzić po sądach, więc krótko mówiąc – nie oplaca się.

Wieczór – dobrze, że dzieci odziedziczyły po swojej kochanej mamusi inteligencję i spryt, dlatego same potrafią odrobić zadanie domowe, bo obawiam się, że trygonometria i rozmnażanie bezpłciowe pierwotniaków to tematy nie należące do autów mojego męża, jak i wszystkich maczo.

Godzina 21.20 – dzieci ze swoim kochanym tatusiem i psem Dogusiem wychodzą na spacer, zostawiając mamę samą, bo w końcu każdemu kiedyś przysługują przerwy. Można obejrzeć „M jak miłość” i obgadać Paśniakową z pierwszego piętra.

Pora spać, bo jutro znów praca na dwa etaty. No i upragniony ból głowy też się czasem przydaje.

g.m.

Najpopularniejsza trzylatka

Aleksandra Gawłowska

Nasza-klasa. Kto dziś nie wie, kim ona jest? Popularna trzylatka doczekała się już nawet marki swojej nazwy. Niczym Jennifer Lopez znana jako JL, Nasza-klasa króluje jako NK. Nie jest gwiazdą popu, nie gra w serialach, nie tańczy na lodzie, nie śpiewa z gwiazdami, ani nawet nie ma talentu, a jednak jest powszechnie znana.

Małolata, o której mowa, ma wiele zalet. Nie wydasz na nią ani grosza. Zaproszenie do drogich restauracji, podjeżdżanie po nią najlepszym wozem w mieście, serenady pod oknem czy bukiet z czerwonych róż, nie wchodzi w grę. Ona jest skromna i zaręczam, że nigdy Ci tego nie wypomni. Nie grożą Ci żadne kursy tańca ani szyćny obiad u przyszłych teściów.

Nasza-klasa jest bardzo mobilna. Można z niej korzystać wszędzie, gdzie się tylko zamarzy. Można na nią „wejść” na plaży, w pociągu, przy obiedzie, w pracy, na urodzinach babci, czy też w szkole na nudnym wykładzie.

Dzięki trzylatce kobiety oszczędzają na spotkaniach ze znajomymi. Nie muszą kupować nowego ciuszka, płacić za taksówkę, bo przecież bezalkoholowe pogaduchy nie mają sensu, nie zdzierają fleczków w obcasach i zużywają o wiele mniej pudru na miesiąc.

A co dla panów? Nie ma lepszej okazji, żeby sprawdzić jak wygląda teraz dawna miłość. Jest też szansa zobaczyć, już nie tylko w marzeniach, jak ta blondyna o długich nogach z klatki obok wygląda w stroju kąpielowym.

Kolejną jej zaletą jest otwartość do ludzi. Potrafi ona odnaleźć się w każdym towarzystwie. Chociaż nie jest rozmowna i nie sypie z rękawa kawałami, bawi, zaskakuje, a nawet szokuje tą czy ową plotką. Ona wie najlepiej jaką fryzurę ma teraz Anka, z kim chodzi Jasiek, ile dzieci ma Marysia, jaki dom ma wójt i gdzie na wakacjach był proboszcz.

NK nigdy Cię nie zawiedzie. Rano, wieczorem, późną nocą jej drzwi są zawsze otwarte. Jeżeli nie wiesz co zrobić z wolnym czasem, nie ma innej opcji, „wejść” na Naszą-klasę.

Niepozorna Jubilatka ma jednak jedną wadę – wciąga! Planujesz zobaczyć ją na chwilę, a spędzasz z nią kilka godzin. Po pewnym czasie znajomości starasz się wracać jak najszybciej z pracy, nie mogąc doczekać się spotkania. A jaki jesteś nerwowy, kiedy stoisz w korku i zżera Cię ciekawość, co u niej nowego. Idąc spać, z przymusu, bo przecież rano trzeba wstać do pracy, masz nadzieję, że NK pojawi się też w Twoich snach.

Zastanawiam się więc, gdzie jest ukryty jej urok. Ani ona ładna, ani bogata, ani wykształcona, a każdy chce spędzać z nią czas. Kim jesteś cudna nimfo?

Najniebezpieczniejsze jest jednak to, drogi Czytelniku, że nawet jeżeli NK dorośnie, a nawet się postarzeje, zawsze będzie rzucać na ciebie urok, niczym blondyna o długich nogach z klatki obok.

